ŻYCIE
· tygodnik społeczny ·
Przemyskie

Nr 18 (26) (Rok II) Środa, 1 maja 1968 r. Cena 2 zł

Sztandary dla zakładowej organizacji partyjnej i Związku Młodzieży Socjalistycznej

Uroczystości w przemyskich Zakładach Płyt Pilśniowych

Była ich garstka — 6 członków i 2 kandydatów partii oraz kilkudziesięciu bezpartyjnych. Jesienią 1959 roku wyszli na pola, na których jeszcze latem szumiały łany zboża, aby rozpocząć budowę nowego obiektu przemysłowego — Zakładów Płyt Pilśniowych. Na płyty czekała gospodarka narodowa, a przemyślanie — na nowe miejsca pracy. Zdawali sobie sprawę z ogromu zadań i obowiązków, które przyjęli na siebie.

Pracę rozpoczęli, jak przystało na członków partii. Od pierwszej łopaty ziemi wyrzuconej z wykopów pod fundamenty i tony wylanego betonu — świecili przykładem i mobilizowali. Młoda załoga nowego zakładu doceniała wysiłek organizacji partyjnej i popierała ją słowem oraz czynem. Wielu robotników zapragnęło nie tylko kroczyć za partią, lecz iść w jej szeregach. Dziś zakładowa organizacja partyjna liczy 120 członków i 24 kandydatów (23 proc. załogi). W codziennej pracy, w przezwyciężaniu trudności rodził się autorytet.

28 marca 1964 roku był świętem załogi — wyprodukowano pierwszą płytę pilśniową. A potem przyszła kolej na ulepszanie produkcji, podnoszenie jakości wyrobów, wydajności i maksymalne wykorzystanie mocy produkcyjnej maszyn i urządzeń. Zasługą aktywu partyjnego jest to, że zdolność docelową zakładu zwiększono o tysiąc ton rocznie, że 87 proc. wyrobów posiada I klasę jakości, a płyty „made in Przemyśl" eksportowane są do kilkunastu krajów.

Niezawodnym pomocnikiem organizacji partyjnej, od samego początku budowy po dzień dzisiejszy, jest Związek Młodzieży Socjalistycznej, skupiający w swych szeregach 130 młodych robotników. Kilkuletnia praca nad podnoszeniem poziomu politycznego i ideologicznego, nad zdobywaniem nowych kwalifikacji zawodowych przez robotników i realizacja zadań przyniosły owoce. Zakład zatrudnia dziś 630 osób, roczna wartość produkcji wynosi 153 mln złotych, we wszystkich wydziałach rozwinęło się współzawodnictwo, w którym uczestniczy 530 robotników, a o tytuł najlepszych walczą 53 brygady. Kilka spośród nich posiada tytuły Brygad Pracy Socjalistycznej.

W świetle powyższego szczególnego znaczenia nabiera uroczystość, która odbyła się w ubiegłą sobotę w Zakładach Płyt Pilśniowych. Komitetowi Zakładowemu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i zakładowej organizacji Związku Młodzieży Socjalistycznej wręczono sztandary. W dużej sali nowego obiektu socjalnego zebrała się niemal cała załoga, przybyli goście: członek KC, I sekr. KW PZPR — Władysław Kruczek, sekretarz KW — Janusz Brych, sekretarz Zarządu Głównego ZMS — Henryk Kanicki, dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Płyt Pilśniowych, Sklejek i Zapałek — Maciej Podłowski, przedstawiciele przemyskich władz partyjnych i administracyjnych z I sekretarzem KMiP — Wojciechem Banią. Przybyłych powitał naczelny dyrektor ZPP Michał Kryczko. Serdeczną owację zgotowała załoga Władysławowi Kruczkowi, który w dniu zakładowej uroczystości obchodził rocznicę urodzin.

Z historią powstania zakładu, z codziennym trudem załogi i aktywu, z perspektywami rozwoju przedsiębiorstwa zapoznał zebranych sekretarz KZ PZPR Władysław Prokopski. Bardzo serdeczne i żywo oklaskiwane przez załogę przemówienie wygłosił tow. Władysław Kruczek. Skoncentrował się on na sprawach produkcyjnych i rozwojowych Zakładów Płyt Pilśniowych oraz sytuacji politycznej kraju. — „Jeśli mówimy — powiedział — o tym, jak bardzo zmieniło się ostatnio na lepsze oblicze gospodarcze Przemyśla, to musimy pamiętać, że jest to w ogromnej mierze zasługa przemyskiej klasy robotniczej oraz dobrze pojętego i sprawowanego kierownictwa partii i władz terenowych. Na tym przykładzie widać, że Polacy potrafią nie tylko pracować i walczyć, lecz również rządzić." Tow. Władysław Kruczek zakończył swe przemówienie słowami: — „Jeśli chcecie zrealizować te wszystkie zamierzenia, które stawiacie przed sobą i zakładem, musicie zrobić wszystko, aby popierać partię i towarzysza Wiesława w realizacji jego słusznych koncepcji i walce z wrogami Polski Ludowej. Życzę wam, aby wszystko, co u Was będzie się działo, szło na pożytek Polski Ludowej".

Władysław Prokopski odbierając z rąk Władysława Kruczka sztandar organizacji partyjnej zapewnił kierownictwo KW, że organizacja partyjna przy Zakładach Płyt Pilśniowych nie zawiedzie i będzie dobrze spełniać swe zadania. Ta sama treść zawarta była w słowach Wiktorii Kryłowskiej, która odbierała sztandar ZMS z rąk Henryka Kanickiego.

Następnie 24 pracownikom ZPP wręczono legitymacje kandydackie PZPR, a kilkunastu członkom ZMS — legitymacje tej organizacji. Odbyła się dekoracja zasłużonych pracowników odznakami związkowymi i Brygad Pracy Socjalistycznej. Tadeusz Kucharski złożył meldunek z realizacji zobowiązań produkcyjnych i społecznych podjętych przez załogę dla uczczenia 1 Maja i V Zjazdu PZPR, których wartość wynosi około 1 700 000 zł (dotychczas zrealizowano 1 467 000 zł). Ponadto przemawiali Henryk Kanicki — sekretarz Zarz. Głównego ZMS, Maciej Podłowski — dyr. zjednoczenia, Jan Piekło — członek ZMS.

Uroczystość zakończył występ Zespołu Pieśni i Tańca z Przedmieścia Dubieckigo.

ZB. ZIEMBOLEWSKI

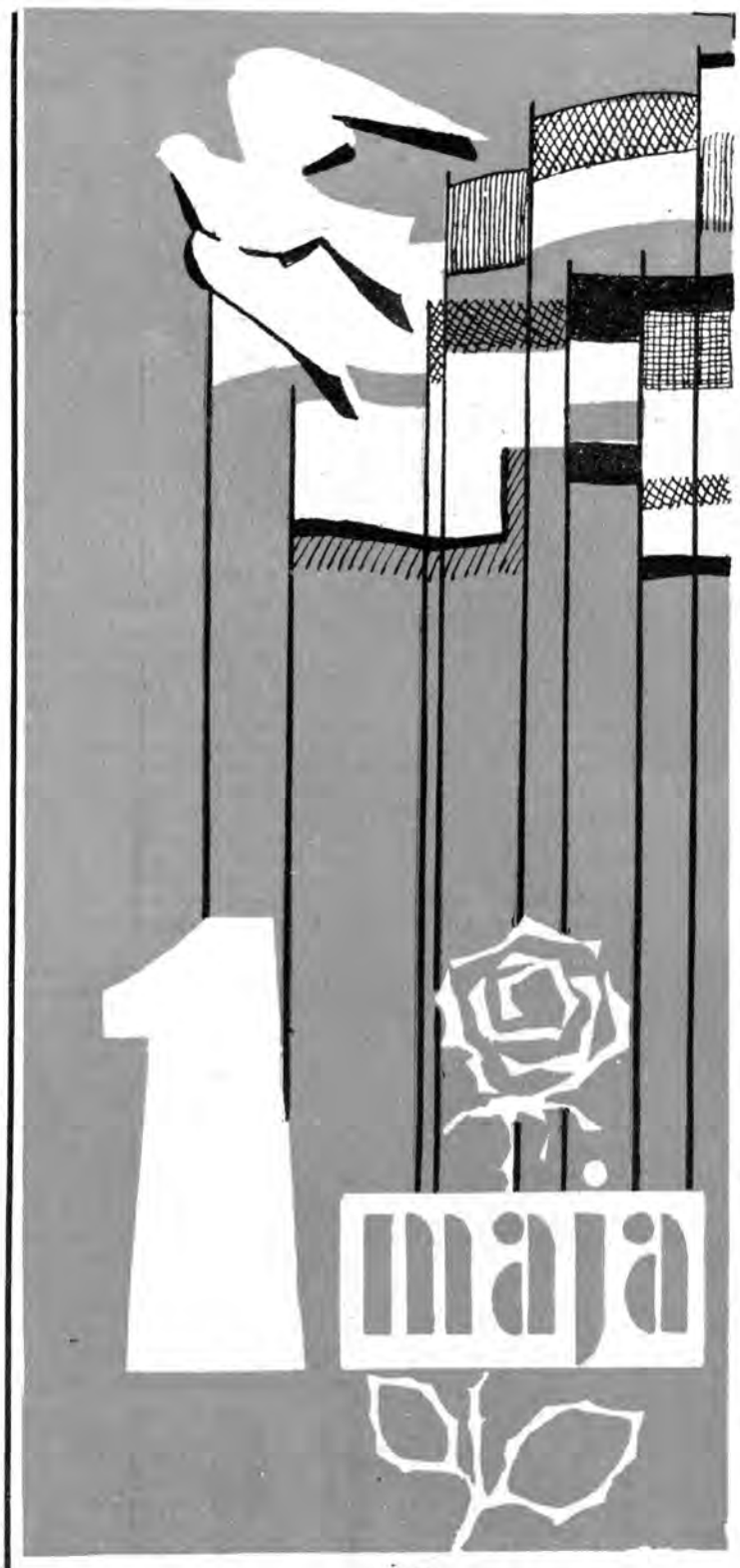

NIECH ŻYJE POKÓJ I PRZYJAŹŃ MIĘDZY NARODAMI

Tegoroczne obchody 1-majowego święta mają w naszym kraju szczególne znaczenie. Ich głównym celem jest uwypuklenie nierozerwalnej więzi, łączącej partię z narodem, podkreślenie kierowniczej roli partii, jej historycznego dorobku, wyrażającego się w budowie Polski niepodległej, ludowej, socjalistycznej, rosnącej w siłę i autorytet.

Poparcie dla Partii i jej kierownictwa, przewodniej siły narodu, wyrażane licznymi zobowiązaniami i czynami społecznymi podejmowanymi dla uczczenia święta 1-Maja i V Zjazdu PZPR pozwalają z ufnością patrzeć w przyszłość. W Przemyślu i powiecie wartość tych zobowiązań i czynów wyraża się kwotą 70 mln złotych!

1 Maja to nie tylko uroczystości związane z tradycjami walk klasy robotniczej, które uwieńczone zostały sukcesem w krajach obozu socjalistycznego — to przede wszystkim konsolidacja sił w dalszej walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Dlatego potępiamy sprawców brutalnej interwencji w Wietnamie i napaść Izraela na kraje arabskie. Popieramy słuszną i bohaterską walkę narodu wietnamskiego oraz dążenia państw arabskich do pokojowego rozwiązania konfliktu na Bliskim Wschodzie. Protestujemy przeciwko odradzaniu się militaryzmu w NRF oraz z całą ostrością potępiamy brudne jego cele, będące groźbą dla świata i pokoju.

Przyjaźń, sojusz i współpraca ze Związkiem Radzieckim oraz innymi krajami socjalistycznymi, to gwarancja niepodległości bezpieczeństwa i rozwoju Polski; to atrybuty pomogające nam dziś wraz z całym narodem twórczą pracą powitać nasze święto.

EGZEKUTYWA KMiP PZPR ŻYCZY MIESZKAŃCOM ZIEMI PRZEMYSKIEJ DALSZYCH SUKCESÓW W OFIARNEJ PRACY DLA DOBRA POLSKI LUDOWEJ.

DZIŚ W NUMERZE:
- Z rewolucyjnych tradycji
- Likwidacja zdrajcy

WKRÓTCE:
- Tajny front

DLA NICH TEŻ ŚWIECI SŁOŃCE

Już 15 lat istnieje w Przemyślu Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start". Właściwie ukonstytuowano ją jeszcze w grudniu 1952 r. Na walnym zgromadzeniu organizacyjnym powołano 3-osobowy zarząd. Tę pionierską trójkę stanowili: Edward Wancar — prezes, Henryk Lewenherz i Tadeusz Wojciechowski — członkowie zarządu. Protokół z pierwszego zebrania trąci już myszką, a czyta się go z niemałym pietyzmem:

„Z inicjatywy Polskiego Związku Niewidomych, przy czynnym poparciu miejscowych władz partyjnych i współudziale przedstawicieli spółdzielczości inwalidzkiej powstała itd." Traktuje on również o zadaniach spółdzielni: jej celem jest stworzenie miejsca pracy dla inwalidów niewidomych, przywrócenie im poczucia wartości jednostki przydatnej społecznie, słowem — pomoc pokrzywdzonym przez los ludziom w odnalezieniu sensu życia.

„Start" był bardzo potrzebny i dziś po latach stwierdzić należy, że był w pełni udany. Aktualnie zrzesza kilkuset inwalidów wzrokowych z terenu województwa rzeszowskiego. Stworzył dla nich stanowiska pracy, z coraz większą pieczołowitością dba o ich warunki socjalno-bytowe.

ZACZĘŁO SIĘ OD... MIOTEŁ

Wystartowali bardzo skromnie: 15 osób w dniu 15 maja 1953 roku zabrało się do wyrobu mioteł. To była ich pierwsza produkcja. W rok później wyłoniła się branża szczotkarska. Z biegiem czasu rósł asortyment towarów wytwarzanych w „Starcie". Rok 1955 zainicjował działalność branży metalowej i tapicerskiej. W cztery lata później do już działających dołączyła branża pędzlarska — aktualny eksporter.

Wzrastało zatrudnienie: pod koniec r. 1953 pracowało 64 ludzi, po pięciu latach było ich już ponad 160, zaś w połowie r. 1963 spółdzielnia zatrudniała przeszło 240 pracowników.

Tak więc z roku na rok coraz większa liczba inwalidów wzrokowych przestawała być przykrym ciężarem dla otoczenia — poprzez zawód stawali się oni samodzielni. Na porządku dziennym mieli naukę (nie tylko zresztą zawodu, gdyż wielu uzupełniało braki w wykształceniu podstawowym) i rozrywkę, zorganizowali bowiem zespół muzyczny i recytatorski. Ponadto mieli zapewnioną stałą opiekę lekarską i socjalno-bytową; ktoś o nich dbał...

PRODUCENCI I KOOPERANCI

Spółdzielnia zatrudnia obecnie ponad 430 osób. Inwalidzi stanowią 338 pracowników. Widoczna jest zawodowa aktywizacja inwalidów głównie niewidomych, ale nie tylko, gdyż w zakładach produkcyjnych „Startu" pracują również np. głuchoniemi. Ponad 50 proc. niewidomych zatrudnionych jest w dwóch zakładach pracy chronionej, a to: elektrycznym i szczotkarskim. Ogółem działa aktualnie 5 zakładów produkcyjnych w następujących branżach: elektryczna, metalowa i szczotkarska. Ich produkcja kierowana jest nie tylko na rynek krajowy, lecz także na rynki zagraniczne. Można by ich określić mianem „niewidomych eksporterów", gdyż oni również mają wkład w przysparzanie dewiz. Eksport bezpośredni obejmuje jedynie pędzle pierścieniowe.

Kooperacja sprzyja wzrostowi produkcji, likwiduje bowiem trudności związane ze zbytem, a także redukuje do minimum kłopoty zaopatrzeniowe. Na przestrzeni lat 1965—68 wartość produkcji wzrosła o ponad 13 500 tys. zł, gdyż poszerzyło się grono kooperantów — do Zakładów Metalowych w Nowej Dębie (dla których „Start" wytwarza sznury przyłączeniowe) doszły: Rzeszowska Fabryka Sprzętu Gospodarczego — odbiorca szczotek do froterek oraz Zakłady im. Dymitrowa w Przemyślu.

Co poza już wymienionymi artykułami produkuje się w Sp-ni?

Na firmówce czytamy: szczotki gospodarskie, szczotki techniczne, okucia budowlane, sznury grzejne.

Z DOZOWNIKIEM I BEZ...

Najliczniejsza jest sekcja szczotkarska. Obejmuje ponad 40 stanowisk pracy. Pracują tu głównie inwalidzi wzrokowi.

Gdy przez moment przyglądałam się szybkiej, zręcznej produkcji szczotek, wierzyć mi się nie chciało, że o n i nie widzą, że pracują tylko na wyczucie, intuicyjnie (ten tzw. szósty zmysł mają świetnie wykształcony), a jedyną ich pomocą są dozowniki i to nie w każdym wypadku.

„...Pracuję tu już 5 lat, już się przyzwyczaiłam, to jest przecież mój zawód, który zdobyłam w szkole specjalnej we Wrocławiu...".

Czy wiecie, że kontrola techniczna również znajduje się w rękach niewidomych? To nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe. Pracę K. T. zaprezentowano mi w dziale produkcji sznurów elektrycznych. Pani Ala bardzo sprawnie i dokładnie sprawdzała produkcję swoich kolegów.

„Ten przewodnik ma kolor zielony. (?) Jak pani poznaje? Jest dłuższy od dwóch pozostałych: czerwonego i niebieskiego, które przy styku wywołują dźwięk dzwonka, znak, że sznur jest dobry". Jest więc sposób...

Zakłady „Startu" rozrzucone są po całym mieście. Z myślą o ich skupieniu ruszy wkrótce budowa dwóch bloków w górze ul. Słowackiego — inwestycji ponad 15-milionowej. Aktualnie eksploatowane pomieszczenia są już za ciasne i będą jeszcze szczuplejsze, mając na względzie stały wzrost zatrudnienia i rozwój spółdzielni.

PRZEPUSTKA ZA... ZIELONĄ BRAMĘ

Aby wejść na teren zakładu, należy się wylegitymować. Otrzymuje się wówczas przepustkę, na której skrupulatnie odnotowana jest godzina wejścia i opuszczenia wizytowanych murów. Przepustkę należy podbić w sekretariacie.

Strażnik i przepustki okazały się niezbędne, gdyż kręcą się tu rozmaici ludzie, zdarzały się nawet kradzieże — powie mi później prezes spółdzielni, **Tomasz Berbeka.**

Miały one miejsce w hotelu — przepraszam, nie powiedziałam jeszcze, że „Start" ma również pomieszczenia hotelowe, które zamieszkuje ponad 70 osób. Na miejscu jest także stołówka, gabinet lekarski i ajencja PKO. Wnętrze budynku przy ul. Sanockiej jest estetycznie urządzone. A przed budynkiem — kwiatowy klomb. Ludzie w ciemnych szkłach, z białymi laskami w ręku mają poczucie piękna. Dla nich też świeci słońce. Zawsze...

Gdy wychodziłam ostre promienie kwietniowego słońca delikatnie muskały twarze tych, którzy wyszli na przerwę, by zapalić... Strażnik w budce, spojrzawszy na katedralną wieżę, odnotował: godz. 10,30; taki czas wskazywały wskazówki zegara...

ALICJA BOGUSŁAWSKA

Śladem naszych notatek

W sprawie ul. Wieniawskiego

Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Wydział Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Przemyślu w odpowiedzi na pismo z dnia 8 marca 1968 roku nr 06/53/68 uprzejmie informuje, że ulica Wieniawskiego, decyzją PMRN Wydziału Budownictwa Urbanistyki i Architektury, została przemianowana na ulicę osiedlową, której remont przeprowadzi Okręgowa Dyrekcja Inwestycji Miejskich w ramach zagospodarowania osiedla. Natomiast końcowy odcinek ulicy pozostaje nadal pod zarządem tutejszego wydziału, który po opracowaniu dokumentacji technicznej i zabezpieczeniu środków finansowych, zleci wykonanie przebudowy tegoż odcinka ulicy nie prędzej jednak niż po ukończeniu budowy osiedla mieszkaniowego przy ul. T. Kościuszki.

Mając jednak na uwadze katastrofalny stan nawierzchni ul. Wieniawskiego tutejsza służba drogowa w ramach remontów cząstkowych wyrówna powstałe koleiny gruzem i pospółką.

Kierownik Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej
INŻ. WALDEMAR LORENZ

IMIENINY

W bieżącym tygodniu imieniny obchodzą:

2 maja — Zygmunt, Anatol. 3 — Maria, Aleksander. 4. — Florian, Monika. 5 — Irena, Waldemar. 6 — Jan. 7 — Benedykt, Ludomir.

M o n i k a — łac. monachus = mnich, mniszka.

A l e k s a n d e r — grec. alexo — polować, aner — mężczyzna.

Wszystkim miłym solenizantkom i solenizantom składamy serdeczne życzenia.

ROCZNICE

1 maja 1890 r. — po raz pierwszy w historii masy pracujące szeregu krajów — w tym również i Polski — obchodziły święto 1 Maja. 2 V 1945 r. — Armia Radziecka i Wojsko Polskie zdobyły Berlin. 3 V 1791 r. — Sejm Czteroletni uchwalił Konstytucję 3 maja. W 1921 roku — wybuch III powstania śląskiego — bitwa na Górze Św. Anny. 5 V 1818 — urodził się Karol Marks. 6 V 1794 r. — Tadeusz Kościuszko ogłasza Uniwersał Połaniecki.

GŁOWA pełna nowych pomysłów i konieczność twórczej wypowiedzi przejawiała się u p. Emilii od wczesnego dzieciństwa. Z szyszek, korzeni, muszelek robiła więc różne „stworzonka" sobie a muzom, ale to było dawno temu. W wieku dojrzałym — zajmowała się szyciem. Z jej pracowni wychodziły więc najpierw m. in. ozdobne fartuszki i sukieneczki dla dzieci, bluzki z aplikacjami itp. „cudeńka", na które wzięcie panowało ogromne, gdyż były to rzeczy atrakcyjne, a przede wszystkim oryginalne i niepowtarzalne — ani jeden produkt nie miał „dublera"! Potem tkała szale. Też oczywiście z... artystycznym wątkiem. Aż wreszcie nastąpił powrót do zdradzanych w dzieciństwie pomysłów twórczych w dziedzinie pamiątkarstwa.

LUDZIE TO LUBIĄ, LUDZIE TO KUPIĄ...

Wróciły więc do łask szyszki, korzenie, rogi, kości, by wkrótce pozować na wystawie w postaci przemyskich niedźwiadków, korali, broszek, świeczników. Żmudna to praca — przygotowywanie surowca do produkcji i sama produkcja. Tylko pomysły nie nastręczają trudności, sypią się jak z rogu obfitości. Żaden wzór się nie powtarza. Każdy jest indywidualny. A autorem kieruje nie tyle żądza zysku, co potrzeba wypowiedzi twórczej i popularyzacji umiłowanego miasta. Produkty jej rąk zdobywają uznanie na rynku krajowym. Zna je Warszawa i Olsztyn, Szczecin i Poznań, Wrocław i Kraków. Wzbudzają zainteresowanie i podziw również w Centrali Handlu Zagranicznego „Coopexim". Podobają się... Znajdują się chętni nabywcy, ale trudno prowadzić transakcje na własną rękę. Mile widziane będzie wstąpienie do spółdzielni.

„PRZYSZŁOŚĆ"

Spółdzielnia Zaopatrzenia i Zbytu w Przemyślu skupia drobnych wytwórców z terenu miasta i powiatu. Jej zadaniem jest — jak sama nazwa wskazuje — zaopatrywanie członków w surowiec oraz organizowanie rynków zbytu. Dla **Emilii Turczyn** „Przyszłość" nie okazała się wcale... różowa. Wręcz przeciwnie — stała się źródłem nieustannej udręki, szarpaniny nerwów i prostą drogą do kryzysu. Traktuje się ją tu jak... powietrze, a od wielkiego dzwonu jak zło konieczne. Wszelkie zapotrzebowania na surowiec dla niej nie istnieją. Ongiś np. papier ścierny na siłę wmuszono jakiemuś stolarzowi, od którego po wielkich tarapatach, w drodze łaski zdołała go otrzymać. Zamówienia pod jej adresem wyraźnie się sabotuje. Wzory — wysłane w Polskę — już nie wracają do właścicielki. Na giełdach — mimo zainteresowania — robi się im reklamę towaru niechodliwego. W dalszej kolejności następuje bojkot...

KTO SMARUJE TEN JEDZIE

Po prostu, żeby cokolwiek upłynnić, trzeba... zapłacić Ten, komu na pieniądzach nie zależy, nie zapłaci, ale Emilia T. płaci, bo... musi z czegoś żyć. Ulega nawet szantażom. Zadłuża się powyżej uszu i to jest prawda tak oczywista, przesłaniająca wszelkie inne, że podczas kontroli Urzędu Finansowego ze szczerością odpowie:

— Dokładnie wiem tylko, ile mam długu...

Nie znajduje pomocnej ręki w spółdzielni, chociaż ta bynajmniej nie ponosi uszczerbku finansowego z jej powodu. Ludzie stamtąd zdają się nie zauważać jej istnienia. Mają rentowniejsze źródło dochodów — wprawdzie spoza granic miasta, ale niemal już przemyskie. Tam jest fortuna, tam jest również... czar czterech kółek, a że przy tym... jeleń na rykowisku — to mało ważne. Ten towar upycha się na prawo i lewo, wszędzie gdzie się da i przy każdej okazji.

PANOWIE! Nie dajmy się zwariować

W UPOMINKU

Otrzymać możesz zarówno świecznik z korzenia czy rogu, jak i... portmonetkę z folii. Dużo mówi się i pisze o wyrabianiu w społeczeństwie smaku artystycznego. O tym, jak odróżnić szmirę od dzieła sztuki. Czyżby Przemyśl był deskami zabity? Mówi się jednocześnie o niedoborze pamiątek wybitnie przemyskich. Mówi się, ale... Chciałam napisać, że wszystko to czcza gadanina, bo rzeczywistość jest diametralnie różna: nic się nie robi, by zmienić ten stan rzeczy. Pardon ostatnio komisja turystyki KKFiT postanowiła, że „Przemyśl musi mieć własne pamiątki" i nosi się z zamiarem zorganizowania kiermaszu a następnie ogłoszenia konkursu na pamiątki. Niestety, posiedzenie to nie zainteresowało ani handlowców, ani przemysłowców, ani też miejscowych plastyków. To smutne. Obawiam się, że zamierzona akcja nie przyniesie oczekiwanych rezultatów. Obym jednak była fałszywym prorokiem.

NA PODBÓJ RYNKU

Zainteresowanie produkcją Emilii T. istnieje również w Przemyślu. Szczególnym popytem cieszą się świeczniki. Trudno jednak przełamać niefortunną passę. Duże nadzieje wiąże p. Emilia z otwarciem nowego punktu sprzedaży pamiątek w Przemyślu. Sklep ten ma zamiar otworzyć PTTK. Tymczasem jednak, by możliwa była egzystencja, z wypakowanymi sakwojażami wyrusza w poszukiwaniu rynku... w Polskę. Wówczas, zależnie od obranego kierunku, produkcja ma jakieś cechy szczególne dla danego regionu. Puka wtedy do drzwi PTTK, które podziwia, zamawia i przyjmuje w komis, gdyż nie dysponuje gotówką, ale przecież... lepszy rydz niż nic. Ciekawe to zjawisko — wszystkim się podoba, tylko nie władzom spółdzielni, czyżby... wypaczone gusty? No cóż — de gustibus non est... Bądźmy jednak obiektywnymi i nie ulegajmy wpływom subiektywnych wrażeń. Przestaję ironizować, ale **chodzi mi o równe prawa dla wszystkich wytwórców, o jednakowe szanse rozwoju, o to wreszcie, by byli właściwi ludzie na właściwych miejscach** i w razie potrzeby wydawali autorytatywne sądy o twórczości swoich podopiecznych, by umieli ukierunkować ich pracę, by umieli z nimi porozmawiać normalnie... jak człowiek z człowiekiem i w ogóle: nie dajmy się zwariować!!!

„ALGA"

* * *

P. S. Autor artykułu zastrzega, że nie jest ekspertem w dziedzinie sztuki. Sprawą Emilii T. zainteresował się głównie z pobudek czysto humanitarnych.

Powiększamy park miejski

NA STOKU Zniesienia, poza parkiem miejskim 50-osobowa grupa uczniów Technikum Leśnego w Krasiczynie sadzi młode drzewka. Fachowych wskazówek udziela nadleśniczy z Krasiczyna inż. ZYGMUNT DOBROWOLSKI. Pogoda jest piękna. Rozebrani do koszul chłopcy roznoszą sadzonki, w twardej, nigdy nie uprawianej ziemi kopią dołki, a ja przeprowadzam błyskawiczny wywiad z inż. Dobrowolskim.

— *Jak mi wiadomo, sprawuje pan fachowy nadzór nad pracą młodzieży, która w ramach czynu społecznego powiększa park miejski. Widzę, że słowa zamieniają się już w czyn.*

— Tak. Pierwsze wystartowało Technikum Leśne. Dziś po południu przyjdą pracować uczniowie liceów, a w dalszej kolejności młodzież pozostałych szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych.

— *Jaki jest projektowany zakres prac?*

— Na wiosnę obsadzimy trzyletnim modrzewiem 4 ha nieużytków. Materiał sadzeniowy (10 000 drzewek) otrzymaliśmy z Nadleśnictwa w Wiśniowej dzięki pomocy dyrektora OZLP inż. CZESŁAWA HODORA. Na tym oczywiście prace się nie skończą, będą one kontynuowane w latach następnych. Sadzimy w oparciu o dostarczony nam przez Prezydium MRN plan, pozostawiając wolne miejsce na trasę przyszłego toru saneczkowego, zjazdu narciarskiego i wyciągu krzesełkowego.

— *A jak sprawują się wykonawcy czynu?*

— Bardzo dobrze! Muszą oni jednak pamiętać, że posadzenie drzewka to dopiero początek — przez wiele lat trzeba troszczyć się o nie i chronić przed zniszczeniem. Wprawdzie modrzew rośnie szybko, lecz na to, aby w tym miejscu rósł ładny młodnik, trzeba poczekać 10 lat. Stąd apel do wszystkich mieszkańców miasta: USZANUJMY DZIEŁO PRACOWITYCH RĄK.

notował: *z*

* * *

W pierwszym tygodniu zadrzewiania Zniesienia pracowali uczniowie: Szkoły Podstawowej nr 2, Liceum Ogólnokształcącego im. J. Słowackiego oraz Technikum Leśnego w Krasiczynie.

ZADANIA PRZEMYSKICH PGR

Przemyskie Państwowe Gospodarstwa Rolne z roku na rok poprawiają swoje wyniki produkcyjno - ekonomiczne. Jednym z dowodów na to stwierdzenie jest wzrost wydajności z 1 ha czterech podstawowych zbóż, który w ciągu ostatnich trzech lat kształtował się następująco: 1965 r. — 17,5 q; 1966 r. — 20,2 q; 1967 r. — 21,3 q.

Analogiczne cyfry porównawcze średniej wydajności czterech zbóż we wszystkich PGR-ach województwa rzeszowskiego, rzucają bardzo korzystne światło na gospodarstwa Inspektoratu w Przemyślu. Tak oto wyglądają dane ogólnowojewódzkie w tym zakresie: w 1965 r. — 15,8 q; 1966 r. — 17,4 q; 1967 r. — 17,8 q.

To bardzo efektowne porównanie napawałoby pełnym optymizmem, gdyby wszystkie 19 gospodarstw podległych przemyskiemu Inspektoratowi miało równomierny udział w uzyskiwaniu tych, w ogólnej skali, dobrych wyników. A bywa pod tym względem różnie. Największą troskę o dalszą poprawę wyników widać w gospodarstwie Sierakośce, które z niskiej produkcji i deficytu przed kilkoma laty uzyskuje dziś wydajność zbóż powyżej 30 q z 1 ha oraz zyski sięgające 600 tys. zł. Przewiduje się ponadto, że gospodarstwo to w roku bieżącym osiągnie dochód przekraczający 900 tys. zł.

Dobre wyniki uzyskują również gospodarstwa: Medyka, Sośnica, Nehrybka, Korytniki, Mielnów, Wybrzeże, Kupiatycze, Buszkowiczki. Warto oddzielnie zająć się gospodarstwem w Walawie, które w ciągu krótkiego stosunkowo okresu czasu (od momentu objęcia kierownictwa przez nowego dyrektora) poprawiło wyniki finansowo-gospodarcze. Potrafiono tam znacznie podnieść wydajność mleka i co dokumentują dane z miesiąca lutego br. uzyskać 2 228 litrów mleka od krowy. Dla porównania podajemy przeciętną uzyskaną w tym zakresie w Inspektoracie — 1 556 litrów. Ten sukces Walawy wskazuje na duże rezerwy kryjące się we wszytkich gospodarstwach, a problem ich uruchomienia to sprawa właściwego kierownictwa, pełnej realizacji ustaleń programu, dobrej pracy załogi, pełnego zaangażowania politycznego i społecznego.

Najsłabsze wyniki mają gospodarstwa górskie, chociaż i one znajdują się już na drodze do uzyskania równowagi ekonomicznej. Efekty ich pracy wymagają jednak pełnej mobilizacji sił.

Trudno w krótkim artykule omówić całość zagadnienia systematycznego podnoszenia wyników produkcyjno - ekonomicznych PGR. Dlatego też ograniczamy się jedynie do przedstawienia tych czynników, które doprowadziły do wzrostu plonów zbóż — podstawowego artykułu produkcji rolnej. Obecny poziom produkcji zbożowej osiągnięto dzięki zwiększeniu nawożenia mineralnego i wprowadzeniu powszechnych siewów zbożami kwalifikowanymi. Warto podać, że stosuje się obecnie wysokowydajne odmiany pszenicy, takie jak: bezostaja, mironowska, eka-nowa (szczególnie w gospodarstwach górskich). Poprawiono również agrotechnikę, choć występują jeszcze zaniedbania w Rybotyczach, Łodzince, Lipie, Olszanach, Leszczawie i Kotowie. Ważne jest także prowadzenie powszechnej walki z chwastami, chociaż i na tym odcinku notuje się niedociągnięcia w gospodarstwach: Starzawa, Rybotycze, Łodzinka.

Tematem jednego z ostatnich posiedzeń egzekutywy KMiP PZPR była właśnie sprawa poprawy wyników produkcyjno - ekonomicznych państwowych gospoadrstw rolnych. Oprócz poruszonej już przez nas uprawy czterech podstawowych zbóż, jako jedno z podstawowych zagadnień, mających zasadniczy wpływ na uzyskanie rentowności we wszystkich gospodarstwach, podniesiono problem rozwoju bazy paszowej. Bo chociaż obserwuje się w tym zakresie znaczny postęp, to jednak jest on jeszcze niedostateczny, co rzutuje w sposób decydujący na efektywność produkcji zwierzęcej, głównie na produkcję mleka i mięsa. Wiele uwagi poświęciła egzekutywa dalszemu przejmowaniu przez PGR-y gruntów Państwowego Funduszu Ziemi, zagospodarowywaniu nieużytków, sprawom inwestycyjnym oraz mechanizacji i chemizacji.

Żyjmy wygodniej i radośniej

„Społem" WSS Oddział w Przemyślu — ośrodek „Praktyczna Pani" — w ramach działalności społeczno-wychowawczej zorganizował ciekawy konkurs pod hasłem: „Prowadźmy racjonalniej gospodarstwo domowe".

Konkurs ten trwać będzie do dnia 15 czerwca br., a główne jego cele to przekonanie uczestników, że od bardziej racjonalnego, gospodarnego życia uzależniony jest postęp w każdym domu; pokazanie zasad nowoczesnego prowadzenia gospodarstwa domowego; zwrócenie uwagi na kulturę mieszkania, ubioru, sposobów sporządzania jadłospisów, przygotowywania posiłków oraz przekonanie kobiet, że racjonalne, higieniczne odżywianie dodatnio wpływa na poprawę zdrowia rodziny.

Warunki przystąpienia do konkursu są następujące: zgłoszenie udziału w ośrodku „Praktyczna Pani", uczestniczenie w zajęciach przygotowujących oraz udział w eliminacjach i wykonanie czynności przewidzianych regulaminem. Konkurs jest wieloetapowy (eleminacje w ośrodku odbędą się 15 czerwca, wojewódzkie do 1 lipca i centralne w Warszawie do 5 września br.). Każdy uczestnik odpowiada na 3 pytania z zagadnień objętych regulaminem.

*

Drugi konkurs pod hasłem: „Więcej kwiatów wokół nas" biegnie równolegle z w/w. Mogą w nim wziąć udział zarówno dorośli, jak i młodzież (indywidualnie) oraz zespoły, świetlice, szkoły itp. Celem jego jest wyrobienie wrażliwości na piękno otoczenia, wskazanie na możliwości upiększania kwiatami mieszkań, miejsca pracy, dobór odpowiednich roślin dekoracyjnych oraz ich uprawa i pielęgnacja, umiejętność układania kompozycji bukietowych.

*

Zainteresowanych odsyłamy po szczegółowe informacje do ośrodka „Praktyczna Pani" (ul. 1 Maja 12).

Niezależnie od powyższego, w ośrodku prowadzone są prelekcje, pokazy oraz wystawy związane tematycznie z obu konkursami.

z NOTATNIKA reportera

SOLIDARYZUJEMY SIĘ ZE STANOWISKIEM PARTII

Hasło to przyświecało uczestnikom akademii zorganizowanej przez koło miejskie ZBoWiD w Przemyślu z okazji 25 rocznicy powstania w getcie warszawskim. Wzięli w nim udział m. in. członkowie TSKŻ. Na wypełnionej po brzegi sali panował nastrój powagi, kiedy **M. Rakicki** — prezes ZBoWiD-u, — wygłaszał referat. Przedstawił w nim historię bohaterskiej walki w getcie warszawskim oraz pozytywną rolę, jaką odegrali w tym czasie Polacy. Następnie nawiązał do aktualnej sytuacji politycznej, do bezpodstawnych ataków syjonistów na Polskę.

Z kolei zabrał głos E. Metzger — przewodniczący TSKŻ. W imieniu członków towarzystwa potępił reakcyjne siły syjonistyczne i zdecydowanie odciął się od nich, stwierdzając że jedyną, prawdziwą ojczyzną Żydów przemyskich jest Polska.

INNOWACJE BARDZO MIŁE

Na placu Dąbrowszczaków co pewien czas zaskakuje (przyjemnie) podróżnych... coś nowego. Najpierw wprowadzono zapowiedzi kursów autobusowych. Korzystający z usług PKS są dokładnie informowani o stanowisku i godzinie odjazdu autobusu. Wreszcie zapanował porządek, nie ma już chaotycznego biegania. Ostatnio miłym przerywnikiem zapowiedzi dyżurnego ruchu stała się płynąca z megafonów muzyka, która niewątpliwie umila czas czekającym pasażerom. A tych jest coraz więcej, czego symptomem są chociażby kolejki przed kasami biletowymi. Sprzedaż biletów odbywa się sprawnie — czynne są obie kasy, a i panie nie szczędzą miłych uśmiechów... Dziękujemy, życząc sobie, żeby tak było zawsze.

DO „LAZUROWEJ" — TYLKO Z POLISĄ PZU

Jakoś nie mają szczęścia bywalcy przemyskich kawiarni do tych przybytków „małej czarnej". Nie tak dawno radziliśmy im zabierać kaski do „Śródmiejskiej", dziś ostrzegamy: wybierając się do „Lazurowej", ubezpieczcie się przedtem od wypadku w PZU. Dlaczego? Przed samym wejściem do kawiarni jest świetna pułapka — kilka uszkodzonych płytek tworzy wyrwę w chodniku. Na razie ofiarą padają tylko obcasy damskich pantofli, ale licho nie śpi i czeka na „grubego zwierza". Przechodnie przezornie omijają niebezpieczne miejsce. Może ADM zainteresuje się... załataniem dziury? Zyska sobie niewątpliwie wielu sympatyków. big

CZYN MIESZKAŃCÓW CEBULANKI

Koło Ligi Kobiet istniejące przy komitecie blokowym nr 17 (dzielnica Cebulanka) należy do najprężniejszych ogniw tej organizacji. Jego społeczne inicjatywy są ogólnie znane i podziwiane.

Ostatnio np. koło to, wspólnie z niedawno powstałym kołem Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, realizuje piękne zobowiązanie podjęte dla uczczenia 1 Maja i V Zjazdu PZPR — buduje dla swoich pociech ogródek jordanowski. Będzie on oddany do użytku w dniu 1 czerwca, na Dzień Dziecka. Wyposażenie ogródka funduje Zarząd Powiatowy TPD.

Aktywność kobiet z Cebulanki zmobilizowała również do czynu męską część mieszkańców tej dzielnicy. Wykonują oni najcięższe prace przy plantowaniu terenu. „Pierwsze skrzypce" wśród panów „grają" **W. Bilski** i **J. Badecki.**

W ogródku (już oparkanionym), w każde popołudnie ruch jak na wielkim placu budowy. Do pomocy samoczynnie zaangażowały się nawet... dzieci. Godny szczególnej pochwały jest p. **Wojciech Pieczonka** — dawny mieszkaniec dzielnicy, który dowiedziawszy się o społecznym wysiłku byłych sąsiadów zadeklarował swój udział w organizacji ogródka jordanowskiego i przepracował w nim cały dzień!

Słowa uznania należą się również **pracownikom Wydziału Budownictwa, Urbanistyki i Architektury Prez. MRN,** którzy bezinteresownie przygotowali już uprzednio dokumentację ogródka, a obecnie opracowują plan jego zagospodarowania. l

NAD SANEM

Ostatnie ciepłe dni zgromadziły nad Sanem pierwszych „wodniaków". Oprócz ścigających się kajaków zaobserwowaliśmy amatorów kąpieli... Tylko patrzeć, jak zaroi się od plażowiczów. Na razie wre praca przy porządkowaniu plaży. Podobnie zresztą jak przy urządzaniu przeciwległego jej nadbrzeża Sanu (od strony ul. Wybrzeża Kościuszki). (al.)

ABY KOSSAK POZOSTAŁ W PRZEMYŚLU

Oto kolejna lista ofiarodawców, którzy dokonali wpłat na konto Społecznego Komitetu Zakupu Dzieł Sztuki:

Załoga odlewni ZWEAP „Polna" — 400 zł, Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne — 1 000 zł, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej Zarząd Wojewódzki w Rzeszowie — 3 224,60 zł, Zakłady Prefabrykatów Żelbetonowych „Elbud" — 524 zł, Zdzisław Konieczny — 100 zł.

Wpłat na zakup panoramy Wojciecha Kossaka należy dokonywać na następujący numer konta: PKO — Oddział Przemyśl 29-9-96.

NOWY OBIEKT DUBIECKIEGO SUW

Spółdzielnia Usługowo-Wytwórcza w Dubiecku przystąpi do budowy nowego obiektu, w którym znajdą pomieszczenia biura administracji oraz punkty usługowe: kołodziejski, blacharski, szklarski — bardzo tu potrzebne.

Z REWOLUCYJNYCH TRADYCJI KLASY ROBOTNICZEJ PRZEMYŚLA

Pierwsze Obchody Święta Pracy

W dniu 1 maja 1886 roku robotnicy amerykańscy zorganizowali strajk powszechny żądając skrócenia dnia roboczego do 8 godzin. W wielu miastach amerykańskich doszło do starć robotników z policją i wojskiem. Szczególnie krwawy przebieg miały one w Chicago, gdzie padło wielu zabitych i rannych. Zajścia te odbiły się szerokim echem w świecie.

W roku 1899 na międzynarodowym kongresie socjalistycznym w Paryżu powzięto dla uczczenia pamięci ofiar zajść w Chicago uchwałę, by począwszy od roku 1890 dzień 1 maja był dniem międzynarodowej solidarności klasy robotniczej w walce o 8-godzinny dzień pracy.

W obchodach święta 1 Maja robotnicy przemyscy zapisali niezapomnianą kartę. Już przed rokiem 1890 działały na terenie miasta liczne kółka socjalistyczne, które prowadziły ożywioną działalność. W dniu 1 maja 1890 roku zgodnie z uchwałą kongresu paryskiego robotnicy przemyscy zorganizowali pierwszy uroczysty obchód święta 1 Maja. Odbył się wówczas pochód i zebranie robotników na Krzemieńcu. W organizowaniu obchodów szczególnie żywy udział brali szewcy, a jeden z nich — Kader — udekorował demonstrujących czerwonymi kokardkami.

W kwietniu 1892 roku odbyło się w Przemyślu założycielskie zebrania socjaldemokratycznej organizacji robotniczej pod nazwą „Siła". Postanowiono obchodzić uroczyście święto 1 Maja i wybrano 10-osobowy komitet, który miał się zająć przygotowaniem obchodów. W zgromadzeniu 1-majowym, odbytym w sali ratuszowej, wzięło udział około 600 osób. Zebrani uchwalili rezolucję, w której domagali się przyznania bezpośredniego, tajnego i powszechnego prawa wyborczego, wolności prasy i stowarzyszeń oraz 8-godzinnego dnia pracy.

W latach następnych w dniu 1 maja odbywały się zgromadzenia pierwszomajowe przy licznym udziale robotników. Szczególnie uroczysty był pochód 1 Maja w roku 1899. Działająca na terenie miasta organizacja partyjna PPSD wydała 4 tys. egzemplarzy odezwy wzywającej do udziału w święcie robotniczym. O powadze sytuacji świadczy fakt, że cały garnizon przemyski postawiono w stan pogotowia, żołnierzom zatrzymano przepustki i ściągnięto żandarmerię z całego powiatu. Obsadziła ona wszystkie drogi prowadzące do miasta, by nie dopuścić chłopów do udziału w obchodach.

W dniu 1 Maja stanęły w Przemyślu wszystkie zakłady pracy, a robotnicy ściągali grupami do lokalu stowarzyszeń robotniczych, skąd o godz. 11 wyruszył pochód w stronę Ogrodu Centralnego. Uczestniczyło w nim około 800 robotników. Demonstrujący nieśli tablice z napisami: „Niech żyje 1 Maja 1899 roku", „Powszechne prawo głosowania", „8 godzin pracy". Policja nie przepuściła pochodu przez Rynek, demonstranci przeszli więc ulicami: Jagiellońską, Wybrzeżem Franciszka Józefa (dziś Manifestu Lipcowego). Po drodze przyłączały się do demonstrujących liczne grupy robotników i chłopów. W Ogrodzie Centralnym (ogrody miejskie) zebrało się mimo ulewnego deszczu około 4 tys. osób. Do zebranych przemawiali czołowi działacze ruchu robotniczego w Przemyślu: Witold Regier, Herman Lieberman, Józef Schiffler i chłop ukraiński, Piotr Nowakowski. Poruszali oni zagadnienie powszechnego prawa wyborczego, 8-godzinnego dnia pracy, wolności prasy i stowarzyszeń.

Po zakończeniu zgromadzenia robotnicy śpiewali pieśń rewolucyjną „Czerwony Sztandar".

W dniu 1 Maja 1904 roku odbyło się zgromadzenie ludowe na Zamku z udziałem kilku tysięcy osób. Na zgromadzeniu tym podjęto rezolucję, będącą ilustracją haseł pierwszomajowych robotników przemyskich:

„Wobec zjednoczonych usiłowań wrogich ludowi obrońców ustroju kapitalistycznego i przedstawicieli klasy uprzywilejowanej musi proletariat strzec pilnie w swych szeregach wspólnych interesów ludności pracującej wszystkich narodów i wysoko dzierżyć sztandar solidarności i braterstwa wszystkich ludów. Tylko międzynarodowy solidarny ruch robotniczy może stawić czoło potęgom kapitalizmu; w państwie i w kraju domagamy się ustawowej ochrony ludności pracującej, aby uchronić lud od zwyrodnienia, chorób i przedwczesnej starości. Chcemy ośmiogodzinnego dnia pracy, ochrony pracy zarówno dorosłych, jak i małoletnich, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Chcemy ustawowej opieki nad kaleką, starcem, sierotą i wdową. Jednocześnie oświadczamy, że dla rozwoju klasy robotniczej niezbędna jest swoboda strajków, że wszelkiemu uszczupleniu tej swobody opierać się będziemy z całą stanowczością. Prawa swoje sam lud uchwalić musi i dlatego żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego dla wszystkich dorosłych mężczyzn i kobiet. Wobec tego, że postęp sprawy robotniczej jest w całej Europie tamowany przez reakcyjny wpływ despotycznego caratu rosyjskiego oświadczamy, że w interesie ludu pracującego całego świata jest upadek despotyzmu carskiego".

W czasie obchodów pierwszomajowych robotnicy przemyscy wyrażali swą postawę internacjonalistyczną, solidaryzowali się z walką robotników innych narodowości przeciw uciskowi klasowemu i narodowemu.

JAN MOŻDŻEŃ

1 MAJA — w okresie międzywojennym

OKRES PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ i jej późniejsze reperkusje związane z wydarzeniami listopadowymi w 1918 r. w Przemyślu doprowadziły do pogłębienia rozbicia jedności przemyskiej klasy robotniczej i rozbieżności między poszczególnymi partiami robotniczymi, w stopniu dotychczas nie notowanym. Polityka prowadzona przez Austro-Węgry — mimo ich upadku — przyczyniła się do powstania antagonizmów narodowościowych; nie bez echa pozostała również polityka młodego polskiego państwa burżuazyjno-demokratycznego.

W okresie międzywojennym struktura narodowościowa miasta przedstawiała mieszaninę trzech narodów. Według danych z 1921 r. było wówczas 29 523 Polaków, 13 156 Żydów, 5 119 Ukraińców. Cyfry te, zmieniając się, nie prowadziły do zasadniczych zmian procentowych poszczególnych narodowości w okresie międzywojennym.

W środowisku przemyskim działają różne partie robotnicze, które powstały w różnym czasie i w różnych warunkach. Oddają one w pewnym sensie obraz struktury narodowościowej miasta i odmiennych programów partii robotniczych. Należy tu wymienić: Polską Partę Socjalistyczną, Polską Partię Socjalistyczną — Lewicę, Komunistyczną Partię Zachodniej Ukrainy, Narodową Partię Robotniczą „Bund", Ukraińską Socjal-Demokratyczną Partię, Żydowską Partię Socjal-Demokratyczną.

Posiadały one wpływy w związkach zawodowych i organizacjach młodzieżowych lub podporządkowały sobie te związki i organizacje.

Pokłosie walk listopadowych w 1918 r. odbiło się ujemnie na pierwszych obchodzonych w odrodzonym państwie polskim świętach klasy robotniczej — 1 Maja. Uroczystości organizowane były oddzielnie przez PPS, ŻPSD i socjalistów ukraińskich. Mimo jednak tych rozbieżności przemyskie manifestacje pierwszomajowe były wyrazem siły klasy robotniczej. Mimo terroru i aresztowań — szczególnie komunistów, które miały zawsze miejsce przed 1-Maja, robotnicy nie dali się nastraszyć i przez cały okres międzywojenny organizowali w dniu swego święta wiece i pochody.

Po rozłamie w PPS w 1921 r. i powstaniu Komunistycznej Partii Galicji Wschodniej (KPGW) obchody 1-Majowe w 1922 r. nie odbywały się wspólnie, gdyż mimo starań „Bundu", PPS nie wyraziła zgody na wspólne z komunistami uroczystości, wobec czego komuniści i „Bund" organizowali je odrębnie.

Narastające sprzeczności w przemyskim ruchu robotniczym, będące wyrazem różnych nie pozbawionych błędów tendencji, doprowadziły do ostrego konfliktu w czasie obchodów 1-majowych w 1922 r. Na wiecu w Domu Robotniczym doszło do bójki między członkami PPS a KPZU, którą wykorzystał komisarz policji rozwiązując wiec.

Wydarzenia przemyskie długo nie schodziły z łamów prasy krajowej i były poddawane surowej krytyce. Trybuna Robotnicza pisała o zajściach przemyskich: „...Droga ta wiedzie do bratobójczych walk w łonie klasy robotniczej, do przelewu krwi bratniej na hańbę proletariatu, na pośmiewisko i diabelską uciechę przyglądającej się burżuazji".

Wydarzenia te rzutowały na sytuację w ruchu robotniczym, a pogłębiające się antagonizmy utrudniały współpracę partii robotniczych i osłabiały ich walkę o poprawę warunków bytu. Przyczyniły się one również do osłabienia walki klasy robotniczej, o jej prawa i w widoczny sposób odbiły się w latach następnych na obchodach 1-majowych, które stały się mniej okazałe. Dopiero od 1929 r. 1-majowe pochody rozrosły się. Brały w nich udział liczne oddziały związków zawodowych, „Bundu" wraz ze swoimi organizacjami, OMTUR, bezrobotni.

Pogarszająca się sytuacja materialna robotników w okresie kryzysu, wzrastające bezrobocie, niezadowolenie z rządów sanacji spowodowały wzrost nastrojów rewolucyjnych. Obchody 1-majowe odbywały się pod hasłami walki przeciwko dyktaturze sanacji, reakcji, w obronie demokracji, wolności, praw i potrzeb ludowych. Odezwy wzywały robotników do przerywania pracy i wyjścia na ulicę pod czerwonymi sztandarami, pod znakiem socjalizmu i niepodległej Polski Ludowej, wzywały do manifestacji pod hasłem pracy i chleba, podniesienia płac i kontroli państwa nad przemysłem.

Uroczystości te wskazywały na wzrost tendencji zmierzających do pogłębienia współpracy partii robotniczych we wspólnej walce z sanacją. Brali w nich również udział chłopi z okolicznych wiosek. Obchody święta 1-majowego były widomym znakiem organizowania się frontu ludowego.

W 1936 r. uroczystości odbywały się pod hasłem umocnienia jednolitofrontowej działalności socjalistów i komunistów, przeobrażając się w manifestację zwartości i siły ruchu robotniczego. Obok socjalistów i komunistów brała w nich udział Ukraińska Socjal-Demokratyczna Partia „Bund", OMTUR i organizacja młodzieży żydowskiej „Cukunft". Podobnie jak w 1936 r. odbywały się pochody 1-majowe w latach następnych, a udział w nich robotników stawał się coraz bardziej masowy.

Przypominając tamte trudne lata walki, nieporozumień i rozbicia ruchu robotniczego, możemy stwierdzić, że z doświadczeń okresu międzywojennego wyciągnęła klasa robotnicza należyte wnioski.

Dziś, gdy pod sztadarami Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej tysiące robotników, inteligencji i młodzieży przemyskiej manifestuje swą wierność w walce o socjalizm w naszym kraju, warto wspomnieć minione lata klęsk, niepowodzeń i wahań oraz oddać hołd tym, którzy w trudnych czasach budowali fundamenty dnia dzisiejszego. ZDZISŁAW KONIECZNY

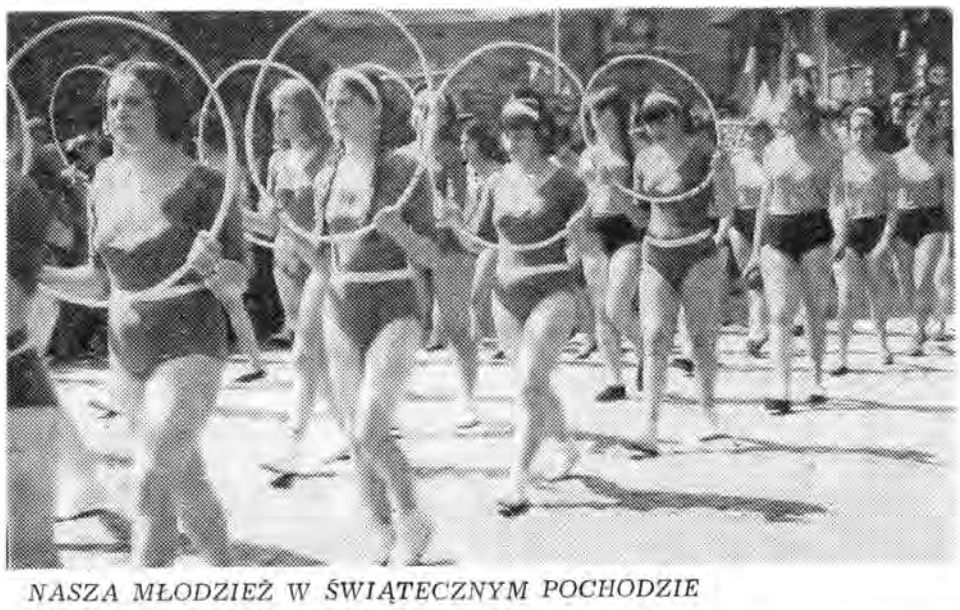

NASZA MŁODZIEŻ W ŚWIĄTECZNYM POCHODZIE

FOT. J. WOJTOWICZ

Zbieramy książki dla Polonii

Zbliża się miesiąc maj, a wraz z nim kolejne Dni Oświaty, Książki i Prasy. Dorocznym zwyczajem w województwie naszym odbędzie się szereg imprez organizowanych przez instytucje i organizacje społeczne w tym również przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. W ramach tych imprez odbędzie się również przekazanie książek-albumów zebranych przez Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich dla Polonii zagranicznej.

W związku z tym organizatorzy zbiórki książek ponawiają swój apel do zakładów pracy, instytucji, organizacji związkowych i społecznych o dalsze nadsyłanie książek-albumów do redakcji „Nowin Rzeszowskich", Rozgłośni Polskiego Radia w Rzeszowie, do redakcji „Życia Przemyskiego" lub też do redakcji gazet zakładowych „Wiadomości Fabrycznych" — WSK Rzeszów, „Socjalistycznego Tempa" — Stalowa Wola, — „Głosu Załogi" — WSK Mielec, „Siarki" — Tarnobrzeg i „Echa Załogi" — Dębica.

Zbiórka książek-albumów dla Polonii zagranicznej prowadzona będzie do 10 maja 1968 r.

L. R.

JUŻ ZIELONO

FOT. J. WOJTOWICZ

Popołudnie z L. J. Kernem

Z końcem kwietnia odwiedził nasze miasto **Ludwik Jerzy Kern** — krakowski satyryk, znany nie tylko czytelnikom sympatycznego „Przekroju", lecz także kolekcjonerom edycji „Biblioteki Stańczyka", zwolennikom radiowego „Parnasika" i innych audycji Polskiego Radia i telewizji.

Nie jest jednak powszechnie wiadomo, że Kern pisze również teksty piosenek, np. „Cicha woda", „Lato, lato..." wyszły spod jego pióra.

Pan Kern był „auto-prezenterem". Przedstawił początki swojej twórczości satyrycznej. Już jako student PWST w Łodzi nawiązał kontakt z redakcją „Szpilek". Zaczął więc w nich drukować. Potem nastąpiło spotkanie z autorem „Zaczarowanej dorożki" i wprowadzenie do „Przekroju"... na tygodniową próbę. I tak już mija 20 lat owej próby, która oby trwała jeszcze dłużej!

Po danych autobiograficznych nastąpiła prezentacja utworów. Były wśród nich nie tylko wiersze, lecz także proza. Stanowił ją reportaż z podróży na Daleki Wschód. „Krewetki i spółka" — taki był tytuł owego reportażu — wzbudziły żywe zainteresowanie audytorium i wywołały dyskusję. Obracała się ona głównie wokół rejsu i Singapuru. Padły również pytania dotyczące warsztatu twórczego i hobby autora oraz jego Farsy (pieska — bokserki — medalistki).

Zgotowana satyrykowi owacja, kwiaty, prośby o autografy, a nawet wiersz napisany z tej okazji przez jedną z przemyskich sympatyczek świadczyły niezbicie o zainteresowaniu spotkaniem.

Następne rendez-vous L. J. Kerna miało miejsce w Medyce. Tutaj zaprezentował autor nieco inny dobór utworów. Również w tym środowisku został bardzo życzliwie przyjęty. Spotkanie stanowiło miły relaks — „przy sobocie po robocie"... autor „gier ludu polskiego" pozostawił miłe wspomnienia u przemyskich czytelników. Miejmy nadzieję, że vice versa...

(al.)

Nie tylko o sztuce

Sztuka jest integralną częścią kultury, towarzyszącą od wieków rozwojowi ludzkości. Jako element kulturowy pozostaje ona w ścisłych związkach z rzeczywistością społeczną i poziomem cywilizacyjnym; jest przez nie określana.

Wszystko to, co objęte jest mianem sztuki, można określić ogólnie jako rezultat działalności twórczej jednostek lub grup społecznych. Przedmiotem aktu tworzenia był i jest zawsze człowiek-artysta, osadzony w konkretnej rzeczywistości historycznej i obciążony balastem przeżyć nie tylko osobistych, ale i ogólnonarodowych. Fakt ten odgrywa olbrzymią rolę w procesie pojmowania dzieł sztuki, które nie istnieją jako wyodrębnione, odizolowane twory, lecz posiadają zawsze swój kontetkst społeczno-kulturowy.

Z wielką niechęcią wprowadzam do niniejszego tekstu termin „dzieło sztuki", gdyż zwykle w potocznym rozumieniu sugeruje on coś konkretnego i namacalnego, coś co posiada określony kształt i wymiary. Moje rozważania natomiast dotyczą tych wszystkich wytworów, które bez względu na treść i formę, jako rezultaty szeregu aktów twórczych — uległy zobiektywizowaniu, tzn. zostały przyjęte i ocenione przez szerszą grupę ludzi.

Każdy artysta posiada swoją własną koncepcję życia i wizję świata, które znajdują wyraz w tworzonych przez niego pracach. Każde dzieło sztuki, oprócz elementów osobistego zaangażowania twórcy — odbija nastroje epoki, w której on żyje, jej ideały i wartości, dążenia i niepokoje. Jednym z rezultatów oddziaływania dzieł sztuki — są reakcje odbiorców. Jeżeli odpowiadają one zamierzeniom i oczekiwaniom autorów, można powiedzieć, że cel został osiągnięty. Ale wartość osiągniętego celu mierzona jest stopniem jego konstruktywności i rolą, jaką odgrywa on w istniejącym systemie społeczno-kulturowym. Powyższe stwierdzenie prowadzi do zajęcia się problemem zaangażowania sztuki i to z a a n g a ż o w a n i a **ideowo-politycznego.** Ostatnio dużo się u nas mówi i pisze o tym, co twórca powinien, a czego nie powinien uwzględniać w swojej twórczej działalności. Dyskusje te toczone na różnych szczeblach, dotyczą głównie działalności pisarskiej, teatralnej i filmowej, a więc tych form, które wywierają największy wpływ na kształtowanie świadomości odbiorców. Powtarza się w nich postulat, aby twórczość artystyczna, którą z jednej strony cechuje spontaniczność, a z drugiej świadomy cel — była ściśle wtopiona w całość systemu i pełniła wobec niego rolę eufunkcjonalną. Dotyczy to nie tylko działalności artystycznej, ale może być rozszerzone na wszelką działalność podejmowaną przez jednostki czy grupy.

Postulat ten, w istocie swej na pewno słuszny, spełni powierzone mu zadanie, o ile będzie rozsądnie realizowany. Każdy twórca powinien więc wypracować dla swojego warsztatu zasadę „złotego środka" tak, aby z jednej strony nie rodziły się prace niepotrzebne z punktu widzenia zaangażowania ideowego, a z drugiej — aby z nadmiaru entuzjazmu nie zaczęto płodzić wyłącznie dzieł „na zamówienie", kosztem świeżości i autentyczności, jakie powinny cechować wszelkie poczynania twórcze. **BARBARA PALCZAK**

Zdarzyło się naprawdę

Świadek masowych mordów

Do naszej redakcji wpłynął list od dr Andrzeja Czyżewicza zamieszkałego w Stalowej Woli, byłego przemyślanina, który z niewielkimi zmianami drukujemy.

— Pragnę opisać wydarzenie, które miało miejsce w czasie okupacji, a jest ono na tyle ciekawe, że z pewnością zainteresuje wielu przemyślan. Mieszkałem wówczas przy ul. Mogilnickiego 36. Przylegała ona do budynków byłych koszar, w których okupanci w 1941 roku utworzyli olbrzymi obóz dla jeńców radzieckich. Istniał on niemal do końca okupacji. Głód i choroby dziesiątkowały żołnierzy Armii Czerwonej.

Ja i moi sąsiedzi obserwowaliśmy, jak codziennie, wczesnym rankiem jeńcy ciągnęli ulicą wozy pełne trupów na pobliskie forty poaustriackie, gdzie zwłoki grzebano w zbiorowych mogiłach. Pamiętam, jak w czasie jesiennych roztopów część trupów zwalono z wozów, gdyż osłabieni jeńcy nie mieli siły ich ciągnąć.

Nadszedł rok 1943. Był to maj (choć mogę się mylić). We wczesnych godzinach porannych patrzyłem z okna poddasza na okolice fortów i tego co ujrzałem, do tej chwili nie mogę zapomnieć. Zobaczyłem czterech uzbrojonych żołnierzy Wehrmachtu, którzy prowadzili przed sobą trzy osoby ubrane w cywilne ubrania, a wśród nich kobietę. Cywile zostali rozstrzelani w pobliżu zbiorowych mogił. Ich zwłoki jeńcy radzieccy pochowali w trzech osobnych mogiłach. Po miesiącu postawiono na nich prawosławne krzyże, nie umieszczono jednak żadnych napisów. Do końca okupacji mogiłami opiekowali się jeńcy.

Wielokroć zastanawiałem się kim byli rozstrzelani. Do dziś tej zagadki nie rozwiązałem. Na pewien jednak ślad naprowadził mnie strażnik pilnujący obozu. Dał mi do zrozumienia, że mogli to być spadochroniarze radzieccy, którzy zrzucani na tyły wroga prowadzili w okolicy obozu pracę propagandową na rzecz ucieczek jeńców i organizowania partyzantki. Czy rzeczywiście tak było? Nikt tego już dziś chyba nie wyświetli.

Nasz felieton

Hobby małe jak... znaczek

Hobby, „konik", „kot", mania, pasja itp. określenia odnoszą się do kolekcjonowania. Namnożyło się kolekcjonerów, oj namnożyło. Zbierają wszystko, co się tylko da.— znaczki, etykiety (nie tylko zapałczane), lampy, autografy, nawet... dłonie sławnych ludzi!). Oczywiście nie w sensie dosłownym, nikt bowiem nie jest kanibalem, ani też członkiem plemienia Siuksów, żeby ludzkie dłonie służyły mu za amulety. Takie szlachetne hobby ma stroiciel fortepianów w łańcuckim pałacu — obrysowuje dłonie wirtuozów — pianistów, którzy koncentrują w Łańcucie..

Zainteresowania zbieraczy są tak różnorodne, że aż czasem niewiarygodne. Na łamach „Kultury" nie tak dawno publikowano cykl artykułów pod wspólnym tytułem: „Hobby wielkie jak koń". Przedniej miary opowieści wychodziły spod piór ludzi z grona literatów i dziennikarzy. Nasze „Życie" nie ma tak wielkich aspiracji. Jego szpalty służą refleksjom kolekcjonera znaczków pocztowych. Filateliści stanowią chyba najliczniejszą grupę hobbystów. Ci z prawdziwego zdarzenia należą do Związku Filatelistów Polskich — zaopatrują się tam w serie znaczków, uczestniczą w giełdach, targach, wysłuchują prelekcji, uczestniczą w zebraniach, słowem: ich działalność jest ukierunkowana świadomie, znają cenę znaczka i dużo na jego temat mogą powiedzieć.

Istnieje jednak chyba stokroć liczniejszy ruch nie zrzeszonych filatelistów amatorów, tzw. filatelistów mimo woli... Należą do nich gremialnie ci wszyscy, którzy piszą listy i je otrzymują. Oni polują na ładne znaczki, tylko z pobudek czysto wizualnych — jeśli dostali coś ładnego, dlaczego nie mają odpłacić się tym samym? Słowem — przyjemnie jest otrzymywać kolorowe znaczki, jak i takowe wysyłać. Nic przecież nie stoi na przeszkodzie. Czy aby na pewno nic?

Zaczynamy obchód wszystkich miejscowych urzędów pocztowych. Od jakiegoś czasu na widoku publicznym znajdują się tam klasery, w których winny być eksponowane znaczki, będące w obiegu, które jednak, ku naszemu zmartwieniu, świecą przysłowiowymi pustkami. Z konieczności (nasza korespondencja nie może z tego względu ucierpieć) kupujemy więc pospolite znaczki, sumitując się przed adresatem, że nic ciekawszego w naszym grodzie nie ma. Naprawdę? No niezupełnie, bo byliśmy świadkiem jak ktoś (widocznie znajomy, a może ze względu na ładne oczy, uśmiech także miał uroczy) otrzymał od panienki z okienka różnokolorową tęczę znaczków... Na nasze nieśmiałe: „Czy może mi pani sprzedać?", otrzymaliśmy krótką, rzeczową odpowiedź:

(Ciąg dalszy na str. 8)

LIST ENTUZJASTY

Szanowny Redaktorze, kup pan agrafkę

Na pewno boleje pan nad tym, że skromny jubileusz pańskiego pisma nie przez wszystkich czytelników został zauważony i uhonorowany. Moim skromnym zdaniem, nie ma się czym zbytnio przejmować. Tak już niestety w życiu bywa, że prawdziwe i pełne uznanie krystalizuje się bardzo powoli i porównać je można do rozwoju kwiatu (z pąka)...

Kiedy pański tygodnik święcić będzie jubileusz np. 10-tysięcznego numeru, wtedy drzwiami i oknami pchać się będą ludziska z życzeniami i gratulacjami. W myślach wyobrażam sobie nawet długą kolejkę obywateli płci obojga, sięgającą od wejścia do budynku, poprzez trzypiętrowe schody, do drzwi redakcji... A wszyscy z bukietami przecudnych żywych kwiatów — upajająco pachnących... Wyobrażam sobie także niezliczone ilości kieliszków koniaku (tego z największą liczbą gwiazdek), które wspólnie wtedy wychylimy! Bo chyba zaprosi mnie pan na tę uroczystość, prawda?

Tak, ale to wszystko melodia przyszłości. Dziś, przy okazji minionego w ubiegłym tygodniu skromnego jubileuszu, pragnę dać panu pewną radę: proszę sięgnąć do rocznika 1914 „Echa Przemyskiego"... Tam, w numerze 13, znajdzie pan prima-aprilisowe ogłoszenie takiej mniej więcej treści (podaję z pamięci): w s k l e p a c h m o ż n a k u p i ć w c e n i e 2 k o r o n z a s z t u k ę a g r a f k i z w a l n i a j ą c e i c h p o s i a d a c z y o d u k ł o n ó w. Miały być one oczywiście wpinane w widoczne miejsca wierzchniego okrycia.

To był wprawdzie żart pierwszokwietniowy, ale sam pomysł leży jak ulał... Bo proszę zrozumieć: wpina pan sobie taką agrafkę w klapę i mija obojętnie na ulicy tych wszystkich, którzy nie dostrzegli, że „Życie Przemyskie" ukazało się już ponad 25 razy! Nie kłania im się pan, względnie nie odkłania — a oni nie mogą nawet się obrazić...

Wielką moc ma taka agrafka. Nieprawdaż? — jak by powiedział bohater naiwnej, przedwojennej powieści. Moc nie przemijająca. I dlatego też wylansujemy ten rewelacyjny sposób odcinania się od niemiłych naszemu sercu ludzi...

Warto skorzystać z odkrycia także z innych względów. Agrafką można jeszcze z powodzeniem kłuć o s t r o i c e l n i e lub wbijać ją jak d r z a z g ę w każdy d r o b i a z g. A to przecież podstawowa rola pańskiego pisma.

Ślę ukłony
DRANOEL F. AKJAZC

ILUSTROWANA KRONIKA PRZEMYŚLA

TEKST: ANTONI KUNYSZ ZBIGNIEW ZIEMBOLEWSKI

RYSUNKI: ERNEST PAUK

W roku 1759 z inicjatywy biskupa Sierakowskiego otwarto w Przemyślu pierwszą bibliotekę publiczną. Cztery lata wcześniej założono stałą drukarnię (z inicjatywy Adama Kleina). W ciągu pół wieku wydrukowano w niej około 200 książek, a m. in. postępowe i wartościowe pisma A. Naruszewicza, J. Krasickiego, Woltera i innych.

W pierwszej połowie XIX wieku dotknęły miasto liczne klęski; powodzie (1836, 1837, 1849), zarazy (m.in. cholera w latach 1849 i 1856), głód (1830, 1847). Nie przyczyniły się one oczywiście do rozkwitu miasta. Ubyło mieszkańców, upadło rzemiosło i handel. Pewne ożywienie wprowadzały jedynie 14-dniowe jarmarki odbywające się w czerwcu i grudniu. Dopiero po wybudowaniu linii kolejowej (1859 r.) łączącej Przemyśl z Wiedniem i Lwowem, nastąpiły w życiu gospodarczym miasta zmiany na lepsze, co m. in. uwidoczniło się w szybkim wzroście liczby mieszkańców (1870 r. — 22 040 osób, 1900 r. — 37 781 osób, 1910 r. — 46 038 osób).

W drugiej połowie XIX wieku rozpoczęły działalność towarzystwa: Upiększenia Miasta (1896 r.), Polskie Towarzystwo Dramatyczne (1878 r.). W tym samym czasie ukazują się jedne z pierwszych czasopism: „San" (1878 r.), „Przemysłowiec" (1882 r.), „Gazeta Przemyska" (1887 r.) itd.

Pod koniec XIX wieku rozpoczyna się powolna rozbudowa miasta. W tym czasie m. in. postawiono: pałac w Bakończycach, pałac biskupów grecko-katolickich i wiele innych okazałych budowli.

Jaką wybrać szkołę?

Ogólniak – i co dalej?

Wielu abiturientów klas VIII już chyba od połowy roku szkolnego zadaje sobie pytanie, co robić po ukończeniu szkoły podstawowej? Podobne pytanie zadają sobie rodzice. Problem leży w tym, że:
— rodzice nie zawsze orientują się w zdolnościach swoich dzieci,
— istnieje w tej sprawie najczęściej rozbieżność między ich opinią a opinią nauczycieli o uczniu,
— jeżeli nawet wiadomo, iż uczeń ma tylko przeciętne zdolności w danym kierunku lub nie ma ich wcale — nie zawsze jest to przeszkodą w obraniu typu szkoły, gdzie właśnie będą potrzebne uzdolnienia, których brak danemu abiturientowi.

Niewątpliwym osiągnięciem władzy ludowej jest ogromne upowszechnienie studiów wyższych. Wysoko kwalifikowani pracownicy są potrzebni państwu. Studia stały się wyrazem awansu społecznego. Nastała na nie moda.

Droga do studiów w powszechnym przekonaniu wiedzie przez ogólniak. Dlatego też rokrocznie napływa tak duża liczba kandydatów do **liceów ogólnokształcących**. Można ich podzielić na kilka kategorii. Jedni to ci, których rodzicom wydaje się, że są oni wybitnie uzdolnieni i w szkole zawodowej ich zdolności się zmarnują. Druga grupa to dzieci nie zorientowane w rodzaju swych uzdolnień i szukające miejsca w liceum ogólnokształcącym dlatego, że daje ono możność wystartowania w każdym kierunku. Trzeci rodzaj stanowią tacy, którzy przychodzą do tej szkoły tylko dlatego, że podobny wybór uczyniła najbliższa koleżanka lub kolega.

Grupę najmniej liczną reprezentują dzieci rzeczywiście uzdolnione i w ogólnych zarysach przynajmniej zorientowane zarówno w zakresie trudności tego typu szkoły, jak i w zakresie drogi, którą obiorą po ukończeniu liceum ogólnokształcącego. Tylko takie dzieci, jeśli dołożą odpowiednich starań i pracy, mają szanse dostać się na wyższe uczelnie.

A co zrobi reszta?

Zastanawiające jest, że większość uczniów klas I lic. nie ma żadnych konkretnych planów, część z nich — plany zupełnie mgliste, a tylko jednostki wiedzą, do czego zmierzają.

W ankiecie, na którą odpowiedzieli uczniowie dwóch klas pierwszych w I LO im. J. Słowackiego, około 70 proc. stanowią niezdecydowani. Ich decyzja przyjścia do tej szkoły znajduje chyba wyjaśnienie w następującej odpowiedzi jednej z uczennic: „Gdybym wybrała technikum, musiałabym po jego ukończeniu pracować zgodnie z wybranym kierunkiem. Miałam dopiero 14 lat i wiedziałam, że moje zainteresowania mogą się zmienić. Praca bez zainteresowania nie przynosi zadowolenia ani pożytku i dlatego wybrałam liceum ogólnokształcące. Przez 4 lata namyślę się i zdecyduję".

Około 20 ankietowanych **dziewcząt** chce zostać nauczycielkami. Reszta wymienia szkoły pomaturalne lub studia wyższe, przy czym większość żenująco bezkrytycznie ocenia swoje możliwości.

W klasach wyższych sytuacja nie jest dużo lepsza, mimo że prowadzi się odpowiednią akcję uświadamiającą. Zdarza się, że w ostatnich dniach przed maturą, gdy przygotowuje się do wysłania podania na wyższe uczelnie, uczniowie jeszcze kilkakrotnie zmieniają wybór, w dalszym ciągu uzależniając go od przypadku lub decyzji kolegi.

Taki stan rzeczy da się tłumaczyć tym, że istotnie w chwili podejmowania decyzji wyboru szkoły młodzież jest jeszcze mocno niedojrzała do tego zadania. Ale też właśnie dlatego nie powinna tych decyzji podejmować sama. Pomocą służy przecież specjalnie do tego celu powołana Poradnia Wychowawczo-Zawodowa oraz rodzice. Ci, jeśli poświęcą swoim dzieciom więcej uwagi i czasu, uchronią je od nieszczęścia źle wybranego zawodu, a państwo od strat, jakie wynikają z niechętnie i niesumiennie pełnionych obowiązków.

Społeczeństwu potrzeba wielu specjalistów. O tym się wie. Dlatego też rodzice chętnie kierują młodzież do szkół zawodowych i technicznych. Chcą w ten sposób dać dzieciom „gotowy chleb do ręki". Ale czy jest to chleb łatwy? Myliłby się, kto by tak sądził. Szkoły techniczne wymagają młodzieży pracowitej, a ponadto uzdolnionej w określonym kierunku. Przypomina mi się tu zdanie dyrektora Technikum Radiotelewizyjnego, K. Wajdy:

— Mamie się wydaje, że syn ma zdolności potrzebne w naszej szkole, bo naprawia w domu dzwonki elektryczne. A tymczasem u nas najpierw trzeba przez trzy lata solidnie pracować nad matematyką i fizyką, a dopiero potem chłopak może się brać do aparatów.

Tak więc, praktycznie biorąc, nie można mówić o szkołach trudnych czy łatwych, lecz raczej o odpowiednich i nieodpowiednich.

Technikum daje konkretny zawód. Po jego ukończeniu można zacząć pracować zarobkowo, a także podjąć dalsze studia.

Ogólniak natomiast pozwala niezdecydowanym na zastanowienie się. Po jego ukończeniu można obrać wiele zawodów, nie ograniczając się do wąskiej specjalności. Ale przy wyborze ogólniaka trzeba pamiętać, że nie może być on celem samym w sobie, że trzeba sobie zawczasu postawić pytanie: co dalej?

ANNA WIECHOWA

Pod zielonym sztandarem

UROCZYSTOŚĆ rozwinięcia sztandaru Powiatowego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego, która miała ostatnio miejsce w Przemyślu, stanowiła okazję do spojrzenia na początki oraz rozwój ruchu ludowego w naszym powiecie. A trzeba pamiętać, że zapisał on piękne karty w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie.

W okresie międzywojennym aktywnością wyróżnili się ludowcy z okolic Dubiecka, Żurawicy, Orzechowiec i Orłów. Swą postawą, udziałem w licznych strajkach i manifestacjach chłopskich sprawili wiele kłopotów sanacji. Byli przykładem dla innych. W tych gromadach działali m. in. Michał Głowacz, Leon Bober, Kazimierz Legenc, Piotr Brzozowski, Paweł Dudziak, Józef Walczak, Marcin Bardziński, Józef Kasprzyk. W czasie okupacji dużą aktywność bojową wykazały Bataliony Chłopskie, których trzon stanowili ludowcy.

Po wojnie działacze Stronnictwa Ludowego włączyli się do pracy nad budową państwa ludowego. Członek SL ob. Marszałek był pierwszym przewodniczącym PRN. Po nim funkcję tę przejął ludowiec Feliks Szpunar. Duży wkład w tworzenie administracji państwowej i samorządowej na wsi wnieśli m. in. Jan Mitręga, Kazimierz Legenc, Antoni Ferenc, Tadeusz Zielonka, Cichobłaziński, Jan Szuban, Piotr Majcher, Mikołaj Krajewski. SL-owcy znaleźli się również w szeregach MO, a wśród nich: Fr. Dorosz, Szymon Basiak, Kazimierz Wojtowicz, Jan Dźwierzyński, Władysław Mazek, Adam Hawryś, Maciej Gałuszka, Władysław Domagalski i wielu innych.

Do pierwszych, trudnych lat formowania się władzy ludowej nawiązywało w oficjalnych wystąpieniach i dyskusjach wielu uczestników tej niecodziennej uroczystości.

Dziś członkowie ZSL aktywnie uczestniczą w pracy nad rozwojem gospodarczym i kulturalnym ziemi przemyskiej, podejmując i realizując wiele czynów społecznych, podnosząc na wyższy poziom swe gospodarstwa rolne. Mówił o tym i przytaczał na to liczne przykłady sekretarz KP ZSL — Antoni Miara.

W uroczystości rozwinięcia sztandaru uczestniczyli m. in. prezes WK ZSL w Rzeszowie — Franciszek Dąbal, przedstawiciel NK ZSL — Witold Lipski, sekretarz KMiP PZPR — Eugeniusz Busz, prezes PK SD — Władysław Burnatowicz.

ski

SeRwIs
INFORMACYJNY

URODZENIA

Wojciech Kiełtyka, Dorota Czachor, Janusz Leśniak, Lucyna Sroczyk, Agnieszka Nawalony, Ryszard Kustra, Krzysztof Dyl, Renata Czenczek, Bogusław Mosur, Beata Sowa, Jacek Mazur, Stanisław Świetlicki, Dorota Pyrzak, Artur Sykała, Ryszard Karpiak, Lucyna Chramiec, Alicja Faik, Józef Hamryszczak, Grażyna Buć, Maciej Żurawski, Joanna Ferenc, Dariusz Strączkowski, Katarzyna Patko, Andrzej Mizgała, Lucyna Leniart, Barbara Podolska, Jacek Jakóbski, Zbigniew Lech, Krzysztof Kowal, Alicja Podgorska, Krystyna Kisteczek, Małgorzata Zalewska, Maria Tarapacka, Maria Jarema, Krystyna Gaweł.

Grzegorz Karnas, Leszek Rybak, Andrzej Dorociak, Marek Baran, Jolanta Martyńska, Grzegorz Hardulak, Robert Orłów, Jacek Bury, Dorota Wołk, Stanisław Łukasiewicz, Grażyna Łuć, Stanisław Czerwiński, Bożena Chratek, Beata Chudzio, Beata Koleszko, Dariusz Bednarczyk, Jaromir Bielawka, Jadwiga Szotek, Mariusz Czorniak, Jacek Wota, Zbigniew Banaś, Lidia Kazienko, Dariusz Gaweł, Witold Bronkowski, Wojciech Krukiewicz, Tomasz Buksa, Lucyna Lewiarz, Barbara Krzysztof, Janusz Jara, Dorota Smuczek, Witold Hryń, Edyta Witkowska, Stanisław Mikita, Krystyna Radoń, Maria Wawro, Wiesław Kubiak, Bogdan Jedliński, Małgorzata Tomasik, Jacek Seget, Alicja Porczak.

Fraszka

Prośba

Ludzie uczeni, ludzie prości —
Myjcie owoce swej miłości!

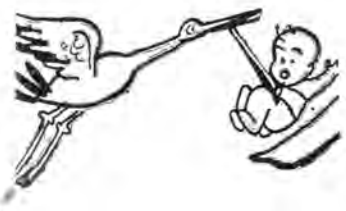

ŚLUBY

Aleksander Korab — Jadwiga Kielar, Stanisław Bober — Maria Czyżowska, Zdzisław Mistelski — Danuta Kijanka, Mieczysław Frańczak — Janina Jacejko, Jerzy Pawłowski — Bogumiła Laba, Piotr Kozielski — Katarzyna Górska, Antoni Popławski — Eliza Dzienis, Józef Finik — Wiesława Ozimina, Jan Śliz — Anna Babowicz, Roman Hyjek — Anna Pacuła.

ZGONY

Leonarda Romanowska lat 72, Władysław Bauer lat 96, Józef Czajkowski lat 67, Stanisław Bąkowski lat 73, Józefa Śmigielska lat 73, Franciszek Szybiak lat 66, Marek Kubin lat 32, Jan Zając lat 52, Apolonia Katan lat 92, Franciszek Dudek lat 31, Józef Ciźma lat 41, Józef Walat lat 67, Jan Glec lat 74, Anna Głowniak lat 87, Hierociszka Pirożyńska lat 68.

Stanisław Biega lat 72, Anna Bilińska lat 70, Mieczysław Góralewicz lat 60, Jan Ryżak lat 71, Bolesław Zakościelny lat 62, Ireneusz Jezierski lat 50, Ludwika Dziedzic lat 72, Konstanty Kowalewski lat 68, Maria Lachowicz lat 70, Janina Ostrowska lat 75, Maria Dąbrowska lat 67, Michał Tomaszewski lat 67, Aleksandra Bezkorowajna lat 72, Mariusz Teluk lat 6, Kazimierz Buczkowski lat 60, Władysław Chajko lat 79, Katarzyna Jaszczyńska lat 72, Marcela Małachowska lat 57, Jan Sowa lat 57.

Uwaga: rekin!

Jak się okazuje, kradną nie tylko „Kraby". Monety 50-groszowe znikają w czeluściach telefonicznych aparatów wrzutowych, oczywiście bez oddźwięku. Takich zepsutych automatów naliczyliśmy kilka w centrum miasta: plac Konstytucji, plac W. Proletariatu, klub MPiK. Trudno je wszystkie wymieniać — powinien o tym wiedzieć Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny. W ogóle sytuacja jest zła. Zanim się gdzieś dodzwoni, można stracić nie tylko nerwy, ale i fortunę.

18 kwietnia jeden z naszych czytelników, aby wezwać pogotowie ratunkowe do chorej na ul. Poniatowskiego, musiał biec aż do centrum. „Zawałowiec" mógł w tym czasie umrzeć i kto byłby winien? Telefon...? W biurze napraw ktoś dowcipnie orzekł, że „telefony (nieczynne) chyba się zmówiły" i uznał sprawę za załatwioną, o naprawie nawet nie wspomniał — widocznie dobrze jest, jak jest...

Nie podzielamy opinii RUT-u i zwracamy uwagę na... rekiny.

big

PROGRAM TV — LWÓW
UWAGA! PROGRAM PODAJEMY WG CZASU MOSKIEWSKIEGO

1 MAJA

9.25 — Defilada wojskowa 15.30 — Audycja dla dzieci 16.00 — Audycja 1-majowa 16.40 — Program TV kolorowej 18.30 — Audycja rozrywkowa 21.15 — Audycja rozrywkowa 22.45 — Zapraszamy na bal.

2 MAJA

9.15 — Audycja poranna 10.00 — Koncert 12.55 — Film TV — komedia weg. 14.00 — Otwarcie letniego sezonu sportowego (zawody piłkarskie) 19.30 — Klub wesołych i przedsiębiorczych 21.30 — TV teatr miniaturowy 22.40 — Audycja rozrywkowa.

3 MAJA

9.00 — Gimnastyka 10.00 — Audycja dla uczniów 11.00 — Film dla dzieci 14.20 — Film telewizyjny 15.30 — Film dla młodzieży „My i wiosna" 16.00 — Koncert estradowy 16.45 — Film fab. „Zosia" 18.45 — Klub kinomanów 20.30 — Mecz piłki nożnej 21.15 — Koncert.

4 MAJA

12.50 — Teatr kukiełkowy 15.05 — Audycja dla młodzieży 18.50 — Mecz piłki nożnej o mistrzostwo Europy ZSRR — Węgry 21.30 — Koncert Estradowy 22.00 — Film TV.

5 MAJA

12.30 — Audycja dla uczniów 16.55 — Uroczysty wieczór poświęcony 150-leciu urodzin K. Marksa 21.00 — Koncert 21.50 — Film, operetka.

IMPREZY 1-MAJOWE
DNIA 1 MAJA O GODZ. 9.30
WIEC 1-MAJOWY

IMPREZY ARTYSTYCZNE

1 Maja godz. 16.00 — występ Zespołu Pieśni i Tańca MDK w Przemyślu nad Sanem — plaża, godz. 17.00 — koncert szkoły muzycznej 1 i 2 stopnia oraz występ Zespołu Pieśni i Tańca z Przedmieścia Dubieckiego — sala widowiskowa PDK. Również o godz. 17.00 — rozpocznie się zabawa ludowa nad Sanem koło plaży z występem Zespołu Gitarzystów PDK „Elektryczni". O godz. 19.00 — przedstawienie pt. „Śmierć na gruszy" — Wandurskiego, w sali „Fredreum" Zamek.

IMPREZY SPORTOWE

Dnia 1 maja o godz. 15.00 — Motocross na placu za stadionem przy ul. Manifestu Lipcowego. Godz. 15.30 — zawody w podnoszeniu ciężarów między reprezentacją Sanoka i Przemyśla, Stadion RWKS „Polna" przy ul. Galińskiego, a o godz. 17.00 — zawody w piłce nożnej o Puchar Polski między RWKS „Polna" — MKS „Polonia" — stadion przy ul. Galińskiego.

Dom bez lokatorów

Przy ulicy Przemyskiej w Jarosławiu rozpoczęto budowę bloku mieszkalnego, tzw. rotacyjnego. 50 izb przeznaczonych zostanie na pomieszczenia zastępcze dla lokatorów budynków, które poddawane będą kompleksowym remontom.

Inwestorem bloku rotacyjnego jest Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych.

(czek)

ERRATA DO POPRZEDNIEGO NUMERU

W opublikowanej krzyżówce wydrukowano mylnie: poziomo: 13) miasto w województwie rzeszowskim, winno być: poziomo: 13) miasto w woj. warszawskim, pionowo: 19) jeleń, winno być, pionowo 19) boleń. Czytelników przepraszamy za omyłkę.

DYREKCJA i SAMORZĄD ROBOTNICZY ZAKŁADÓW WYTWÓRCZYCH ELEMENTÓW AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWEJ w PRZEMYŚLU

zawiadamiają, że od 25 kwietnia 1968 r. wypłacane są NAGRODY z FUNDUSZU ZAKŁADOWEGO ZA ROK 1967

Zainteresowane osoby, które zgodnie z obowiązującym regulaminem zakładowym nabyły prawo do udziału w funduszu zakładowym za rok 1967 — zgłoszą się po odbiór nagród pod adresem przedsiębiorstwa w nieprzekraczalnym **terminie do 30 maja 1968 r.**

Po tym terminie żadne roszczenia nie będą uwzględniane, nagrody zaś niepodjęte przechodzą na fundusz socjalny Rady Zakładowej.

Wypłata nagród następuje za pośrednictwem Zakładowej Ajencji PKO. K-1447/3.

BOCIANY

Gdzieś jeszcze nad Karpatami oddzieliły się od stada i prowadzone nieomylnym instynktem leciały w rodzinne strony. W Dubiecku były świtaniem. Na widok miasteczka bociane serca rozparła radość. Zatoczyły powitalne koło i wówczas spostrzegły, że zmieniło się obejście ich gospodarza. Stara stodoła otrzymała nową strzechę, powód właściwie do radości (niechże rolnikowi powodzi się coraz lepiej), lecz.... gdzie nasze gniazdo? Usiadły na dachu i daremnie szukały swego domu usłanego na starym kole. Strącił go człowiek, gdyż zbrzydł mu bociani klekot. Przez kilka dni niestrudzenie spacerowały po dachu i czekały: może zwróci nam gniazdo? Nie zwrócił.

Jak nam donosi nasz młody czytelnik z Dubiecka, zawiedzione i zrozpaczone boćki przystąpiły do budowy nowego gniazda własnymi siłami. Czy aby zdążą wychować w nim młode?

Autor listu jest oburzony nieludzkim postępkiem dubieckiego gospodarza. No cóż, jego stodoła, nie nasza, ale swoją drogą mógłby mieć trochę serca dla ptaków.

Na pocieszenie możemy dodać, że z zasady boćki cieszą się sympatią i nikt nie robi im krzywdy. Przykładem może być widoczna na zdjęciu bociania rodzinka „zameldowana" na okres letni w Krzywczy. Te ptaki od lat chwalą sobie krzywczan i z żalem odlatują jesienią do ciepłych krajów.

ski

Fot. Z. T.

Z LAMUSA WYDARZEŃ

LIKWIDACJA zdrajcy

Rok 1943 — ciężki, piąty rok okupacji hitlerowskiej — rozpoczął się w Przemyślu znaczniejszymi niż dotychczas represjami wobec ludności polskiej. Już w pierwszych dniach stycznia aresztowano około 15 osób, przeważnie pracowników fabryki „Polna". W tymże miesiącu gestapo zlikwidowało akowski punkt kontaktowy mieszczący się w restauracji przy ul. Mickiewicza, aresztując jej właściciela. Dalsze aresztowania obejmowały oprócz miasta także pobliski Ostrów i Żurawicę. Ofiarami gestapo byli przedstawiciele wszystkich warstw społecznych: inteligenci, robotnicy, byli oficerowie i podoficerowie WP, chłopi. Najgorsze, że wróg celnie trafił. Aresztowani byli w większości członkami ruchu oporu, a ich wyrwanie ze środowiska konspiracyjnego dezorganizowało pracę na danym odcinku walki z okupantem. Poważnie zaniepokojone kierownictwo ruchu oporu na zarządzonej odprawie nakazało wywiadowi i kierownictwu dywersji możliwie szybko rozszyfrować przyczynę ostatnich aresztowań, a po ich wykryciu winnych zaniedbań lub zdrady odpowiednio ukarać. Niezbyt łatwa w warunkach ścisłej konspiracji praca dała wkrótce pewne wyniki. Okazało się, że przyczyną ostatnich aresztowań był Witold Kochan (z zawodu fordanser przemyskich nocnych lokali, potem nauczyciel tańca w latach międzywojennego dwudziestolecia), a także Wacław Podolak — były sierżant WP, który „działał" głównie w środowisku byłych podoficerów. W kierownictwie obwodu fakt znalezienia dowodów przeciwko Kochanowi wywołał pewne zdziwienie. Kochan, który oddał się na usługi gestapo niemal zaraz po wkroczeniu Niemców do Przemyśla, był po pewnym czasie ogólnie znanym w mieście szpiclem i jako taki towarzysko bojkotowany i unikany. Przeważnie chadzał samotnie, zimową porą w pięknym, zrabowanym futrze, z dużym wilczurem u nogi, starając się w ten sposób naśladować swych niemieckich panów.

Zdobyte dowody wskazywały jednak wyraźnie na niego. Potrafił on pozyskać zaufanie nie znających go ludzi i uzyskać dla wroga informacje.

Komenda Obwodu AK postanowiła niezwłocznie działać. Powołanej do wyjątkowych zadań jeszcze w połowie 1942 r. „Grupie Specjalnej" AK i BCh, złożonej z 5 osób („Irka", „Longin", „Murzyn", „Zych" i „Miecz") polecono inwigilację obu szpicli, a potem ich likwidację.

Wkrótce „Irce" — młodej, przystojnej kobiecie — udało się bez specjalnego wysiłku poznać Kochana. Po zdobyciu jego zaufania „Irka" wraz z pozostałymi członkami grupy ustaliła miejsce i czas likwidacji szpicla, biorąc wykonanie wyroku na siebie, pozostałych członków pozostawiając w obstawie. W dniu 5 kwietnia 1943 roku, późnym wieczorem, kiedy zgodziła się, że zje z nim kolację z „nieprzydziałowych prowiantów" u niego w mieszkaniu przy ul. Lelewela 2, udało się jej nakłonić go, aby doszli tam nie główną ulicą 3 Maja, lecz bocznymi uliczkami. Kochan chętnie na to przystał i skręcił z ul. 3 Maja w uliczkę Krasewskiego, która posiadała na początku parę budynków, a dalej aż do ul. Św. Jana (obecnie Marchlewskiego) ciągnęły się same ogrody. Gdy już minęli budynki, „Irka" wyjęła z kieszeni płaszcza odbezpieczony pistolet i krótko mówiąc „Z wyroku Polski Walczącej za zdradę skazany zostałeś na karę śmierci" jednym strzałem powaliła zdrajcę. Po strzale momentalnie zjawili się przy niej koledzy z obstawy, którzy stwierdziwszy zgon Kochana, zrobili mu jeszcze rewizję ubrania. Wynik jej był zaskakujący. W kieszeni marynarki znaleziono listę 36 osób z przeznaczeniem dla gestapo. Wśród nazwisk umieszczonych na liście figurowały m. in. także nazwiska członków „Grupy Specjalnej". Niestety ten fakt został przez członków grupy zlekceważony. I chociaż „Grupie Specjalnej" udało się wykonać jeszcze wyrok w dniu 14 kwietnia 1943 r. na Podolaku, gestapo, które po śmierci Kochana energicznie wzięło się do śledztwa, było na ich tropie, posiadając prawdopodobnie jakieś informacje od niego. Wkrótce cztery spośród pięciu osób działających w „Grupie specjalnej" zostały aresztowane i po ciężkim śledztwie bez udowodnienia winy zesłane do Oświęcimia. Tylko „Longinowi" udało się ujść aresztowaniu. Ale były to już ostatnie ofiary niebezpiecznego szpicla.

JR

Kalambury

CHWILA ŚMIECHU

Sumy wydane przez kobietę na ondulację — lokaty.

Kobieta proponująca wspólną kąpiel — uwodzicielka.

Kobieta lubiąca lotników — zalotnica.

Ksiądz, wysłuchujący grzechów w konfesjonale — grzechotnik.

Petent, żałujący za grzechy — kajak.

Zdrobniałe imię chłopca idącego na dno — Tonio.

Pijak, pijący ósmy dzień — Oktawian.

Ten, kto nie dopuszcza ludzi do w.c. — nieustępliwy.

Umowa z muzykiem — na akord.

Niepojętny uczeń w muzyce — gamoń.

Ktoś, kto chce całe życie okólnikami ustawić — dekretyn.

Nowe miejsce spotkań zakochanych — Pieszczady.

Spotkanie w gaju — zagajenie.

Pożegnanie w wysokich trawach — rozłąka.

Skok dyrektora, który popełnił manko — salto mortale.

Miejsce, gdzie trudno zarobić — stratosfera.

„EGO"

Chory marynarz
(wg. DDR)

Anegdotka z brodą

NIETUTEJSZY

Słynny humorysta francuski Tristan Bernard przebywając w okresie ostatnich wczasów letnich w pewnej małej miejscowości nadmorskiej w Bretanii — schronił się w czasie silnego deszczu pod dach budynku miejscowej stacji kolejowej. Prócz znakomitego pisarza znajdowało się tam wiele jeszcze osób, które również szukały tam schronienia.

Jeden z obecnych, widocznie znudzony długim czekaniem, chciał nawiązać rozmowę z nieznanym mu autorem, któremu sędziwy wiek i rozwiana broda nadawały dobroduszny wygląd.

— Psi czas, nieprawdaż? — zapytuje obcy.

Tristan Bernard milczy.

— I powiedzieć, że mokniemy już tak od miesiąca!

Żadnej odpowiedzi.

— Jak pan sądzi, potrwa jeszcze długo ta niepogoda? — próbuje w dalszym ciągu obcy.

— Nie wiem, kochany panie — jestem nietutejszy!

Coś z życia

Trójkąty i koła czyli matematyka wyższa

Jak wszystkim wiadomo, szanowny przemyski „empik" po remoncie znowu otworzył podwoje! Przeszło to w prasie miejscowej prawie bez echa. A szkoda, bo ostatnio ta szacowna placówka kultury przejawia bardzo ożywioną działalność. Dość wspomnieć o wystawie fotografii J. Mendychowskiego i kilku wieczornych spotkaniach z muzyką (tylko, że nie z poważną...).

Nie wszyscy jednak wiedzą, iż zamieniono w owym klubie toalety. Zdarza się więc, że panie niechcący nachodzą panów... przy pisuarach. Może to i zabawniej niż przedtem — lecz znajomość skądinąd sympatycznych tworów geometrii (trójkątów i kół), niewątpliwie bardzo by się przydała...

rli

List szachisty aż... z Rotterdamu!

Bardzo dziękuję za trzy egzemplarze „Życia Przemyskiego" z moją „dwuchodówką". Wpadłem w niemały zachwyt ujrzawszy swoją podobiznę w towarzystwie dwu piękności ekranu! W pierwszej chwili nie mogłem odgadnąć skąd pochodzi ta moja fotografia... w koszuli! Z niejaką trudnością przypomniałem sobie wreszcie, że jest to wycinek z grupowego zdjęcia dokonanego na zebraniu członków naszego stowarzyszenia w letni, upalny dzień — bardzo rzadki w Holandii.

Myśleliśmy wówczas wszyscy, że się roztopimy — ale zapewniam, że koszula nie jest moim strojem codziennym! Dziękuję raz jeszcze.

Dziś właśnie otrzymałem również z wielką przyjemnością album „Ziemia Przemyska", który szanowna redakcja mi nadesłała. Żałuję bardzo, że nie jestem w stanie przeczytać jego treści, bo nie znam języka polskiego, lecz piękne zdjęcia sprawiły mi wielką przyjemność. Bardzo dziękuję za tłumaczenie artykułu o mnie zamieszczonego przy okazji publikacji zadania.

Mistrz Wróbel od wielu lat był moim przyjacielem i zawsze żałuję, że przedwcześnie nas opuścił, należało się jednak spodziewać, że postępująca choroba przetnie w końcu pasmo jego życia. Tym bardziej należy podziwiać jego twórczość. Jestem pewien, że polscy problemiści tak jak i ja czczą jego pamięć z wielkim szacunkiem i wdzięcznością. Muszę się pochwalić, że znałem również mistrza D. Przepiórkę urocze go człowieka, który podczas swych podróży turniejowych kilkakrotnie odwiedził Holandię.

Chciałbym nadmienić, że nasze stowarzyszenie problemistów nie nosi jeszcze miana „królewskiego". To miano nadaje się w Holandii tylko organizacjom liczącym co najmniej 1000 członków w wieku od 50 do... 100 lat!

Serdecznie pozdrawiam — **Jan Hartong — Rotterdam. Holandia.**

WIOSENNA WIZYTA...

Sport

Im strzelać nakazano

Przedostatnia niedziela kwietnia wyznaczyła dwu naszym zespołom A klasy Polonii i Polnej spotkania mistrzowskie z drużynami ścisłej czołówki. Metalowcy podejmowali naszpikowany zawodnikami I zespołu rezerwowy garnitur Stali Stalowa Wola, poloniści gościli na swym stadionie ulubieńców Jarosławia.

Obie jedenastki przemyskie, które w ostatnich latach wciąż nie mogą nawiązać do szczytnych tradycji, wiele sobie obiecywały po tych meczach. Drużyna ZWEAP ciągle jeszcze ma sporo szans na awans do upragnionej III ligi, zaś przyszłoroczna jubilatka ciągle nie może się pogodzić z niechlubną rolą outsidera A-klasowej tabeli. Zarówno w jednej, jak i w drugiej drużynie wprowadzono na wiosnę sporo młodych twarzy, dość solidnie przygotowano się do mistrzowskiej batalii. Tak M. Piechnik, nie inaczej T. Laba uczynili dużo wysiłków, aby zdobyć maksimum punktów w premierowej rundzie.

Spotkanie z hutnikami Polna przegrała 1:2, zaś piłkarze 60-latki nie rozstrzygnęli spotkania z JKS remisując w bezbramkowym stosunku.

Mimo że poziom spotkań był różny, jak i forma naszych zawodników różniła się dość widocznie — obserwatorzy dojrzeli jeden wspólny mianownik dla przemyskich futbolistów. Powszechnym elementem, który uniemożliwił zapisanie na koncie kompletu punktów była demonstrowana przez 90 minut indolencja strzałowa.

Bezskutecznie bombardował bramkę Jędruch, nie trafiał z kilku metrów Gajda, dwie pozycje spartaczył Rabski, pech prześladował Grzegorczyka. Nawet Kupiszewski mając przed sobą w ostatnich sekundach tylko bramkarza gości nie potrafił zdobyć się na celne trafienie. Polna egzekwowała 13 kolejnych kornerów, miała zdecydowaną przewagę w polu (także liczebną po usunięciu z boiska Ostafińskiego), ale bramkę strzeliła tylko jedną i to z rzutu karnego (Misiuk). Dla odmiany odmłodzona Polonia demonstrująca w polu szereg udanych kombinacji ani rusz nie chciała wepchnąć piłki do siatki. Atak sympatycznych „kucyków" wyspecjalizował się w zdobywaniu jednej bramki na dwa spotkania. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ten singlowy gol przynosił pewne, dwa duże punkty. Niestety, za często jest to bramka honorowa...

Widziałem zmartwienie na twarzach świetnych w przeszłości napastników — dziś trenerów — obu wspomnianych zespołów. Na pewno robią wszystko, by przekazać swe niemałe umiejętności egzekutorskie swoim pupilom. Wierzę również w to, że jeszcze dziś popularny „Dydek", potrafi zademonstrować zdobycie gola „główką", a T. Laba pokaże strzał fałszem, który trafi do bramki. Zresztą, któż nie pamięta tych akcji, kiedy centrował Czyżowski, a kibice szukali wzrokiem skaczącego do główki Piechnika lub gdy Droń puszczał w uliczkę dzisiejszego wychowawcę polonistów.

Niestety: przeszło — minęło... gra toczy się dalej. Pilnym zadaniem naszych piłkarzy jest zapoznanie się ze sztuką strzelecką. Bez bramek nie będzie punktów. Nikogo nie zadowoli najefektowniejsza gra w polu, piękne kombinacje i wzorowa defensywa. Na boisku liczą się piłki, które znajdą drogę do siatki. O tym koniecznie muszą pamiętać piłkarze, a szkoleniowcy aplikować im odpowiednie ćwiczenia snajperskie. Bezbramkowe niedziele muszą zniknąć z przyszłego terminarza.

Jak niemiłosiernie wykorzystuje się pozycje do strzału dał przykład dwukrotnie stalowowolski napastnik Dymowski. Jednej niedzieli „przysłużył się" „Czuwajowi", w tydzień później zasilając własną rezerwę „załatwił" „Polną". Lekcja skuteczności powinna mocno utkwić w pamięci jego przemyskich kolegów. Snajperska buława wciąż czeka na swojego hetmana. Im wcześniej zostanie z tornistra (piłkarskiego — oczywiście) wyjęta, tym lepiej. Drzewiński, Lewandowski, Kawiak i Krajewski (że wspomnę tylko ich), nie mogą wiecznie czekać na następców.

R. NIEMIEC

KONKURS

Podajemy dalsze zadania konkursu rozrywkowego ogłoszonego przez PDK z okazji „Dni Przemyśla".

ZADANIE NR 3
SZYFROGRAM

1 — 2 — 3 — 4 — 5 — 6 — 7 — 8 — 9 — 10 — 11 — 12 — 13 — 14 — 15 — 16 — 17 — 18 — 19 — 20 — 21 — 22 — 23 — 24 — 25 — 26 — 27 — 28 — 29 — 30 — 31 — 32 — 33 — 34 — 35 — 36 — 37 — 38 — 39 — 40 — 41 — 42 — 43 — 44 — 45 — 46 — 47 — 48 — 49 — 50 — 51 — 52 — 53 — 54 — 55 — 56 — 57 — 58 — 59 — 60 — 61.

Odgadnąć znaczenie wyrazów pomocniczych i wpisać je na miejsce liczb, znajdujących się przy każdym z nich. Następnie przenieść litery odgadniętych wyrazów do odpowiadających im miejsc w diagramie. Rzędy poziome utworzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów

1) reklamowy lub zapaśniczy — 31-23-61-57-1,

2) uroczysta przysięga, przyrzeczenie — 18-7-55-21-24-35-53-44-11-15,

3) stoi u steru władzy w państwie — 49-14-27-43,

4) „czerwcowy" owad — 22-26-33-56 39-4-8-6,

5) wierzchołki — 51-32-28-52-29-54-17,

6) wypiek, rumieniec — 48-5-38,

7) np. kapitalistyczny lub socjalistyczny — 37-58-9-13-60-41,

8) kloc, gruba deska — 25-2-19,

9) siłacz, atleta — 16-20-36-47-34-46,

10) zbrojne wystąpienie przeciwko ciemiężcy — 12-40-30-3-59-50-10-45-42.

„BOLEŃ"

ZADANIE NR 4
SZARADA

Grodzie PIERWSZY! Już lat masz tysiąc,
Bo czas upływa rzeką rwącą
Jesteś TRZY — CZWARTY — PIĄTY mogę przysiąc
Serdecznie mocno i gorąco.
Kto na Cię spojrzy z Winnej Góry,
Albo z Tatarskiej na Zasanie
Ten już DWA — TRÓJKA — CZTERY twoje mury
Być może nawet w nich zostanie.
San będzie szeptał mu do DWA — CZWARTEGO
Pleśń twojej przeszłości,
A jeśli w gwar twój się zasłucha
Usłyszy głos miłości.
Gościu! Ty się SZEŚĆ — TRÓJKA — PIERWSZE o tym
Ja tego już doznałem,
SIÓDMA twoja wróci tu z powrotem
Jeśli poznałeś — CAŁE!
„ZBYSZKO"

ZADANIE NA 5
KRZYŻÓWKA MATEMATYCZNA

Podstawiając w miejsce liter odpowiadające im cyfry 0—9 rozwiązać zadanie matematyczne, a następnie przy pomocy uzyskanego w ten sposób klucza odczytać zaszyfrowane hasło: 1-2-3-4-5-4-2-6 7-8-9-0-3.

ZMY − ZRA = AP
\+ − ×
RME : CM = ZY
MPR + ZZE = ŚYL

„STASZEK"

ZADANIE NR 6
HOMONIM

Dobrze sobie to .....
i zadecyduj wreszcie,
czy wybierzesz .....
czy zamieszkasz w innym mieście.

„ALWA"

Nasz felieton

(Ciąg dalszy ze str. 5)

„nie ma". Trudno. Jednak szczęśliwcem był ów Krakus, który zawsze korzystał z takich okazji zaopatrywania się pewnego pana w znaczki. Nie zdarzyło mu się odejść z kwitkiem, coś tam zawsze wskórał. Chyba należymy do pechowców. Taki już nasz pieski los...

Chwileczkę — na moment rozjaśniła się marsowe czoło — przecież w przyszłym tygodniu czeka nas służbowa podróż do Lublina. No i co z tego? — zapyta ktoś nie zorientowany w sytuacji, przecież chyba nie będzie to ekspedycja po znaczki.

— Jak to co? Kochani! przy okazji wypełnię wam wszystkie luki w klaserach, przywiozę piękne serie znaczków wydawanych przez Pocztę Polską. W Lublinie pocztowe klasery pękają od eksponatów. Nie martwcie się. Głowa do góry!

„ALGA"

ŻYCIE PRZEMYSKIE

Redaguje zespół. Adres redakcji: Przemyśl, ul. Waryńskiego 15. Telefony — 22-00 i 81-84. Warunki prenumeraty: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują PUPiK „Ruch" i placówki pocztowe. Ogłoszenia — Biuro Reklam i Ogłoszeń w Rzeszowie ul. Grunwaldzka 42 oraz urzędy pocztowe.

Wydawca — Wydawnictwo Prasowe „Nowiny Rzeszowskie" RSW „Prasa" w Rzeszowie, ul. Żeromskiego 5. Tel. dyrektor wyd. 47-75, centrala 20-51, 20-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Druk Rzesz. Zakł. Graf. M-4